

Kuryer Poznański
 wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Redakcyja:
 przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracyja i Ekspedycyja:
 przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 6 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1894 Abtheilung II. t. Nr. 57.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobniejszego siedmioliterowego wiersza. — Reklamy po 80 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Ra. Lehmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 23. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hall n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolo. i. Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Z powodu uroczystego święta Bożego Ciąta nas epny numer „Kuryera“ wyjdzie w piątek.

Poznań, 23 maja.

Z bieżącej chwili.

Rząd rosyjski wykrył w ostatnich dniach wielki spisek nihilistyczny i przedsięwzięt liczne aresztowania. Pomiędzy aresztowanymi, jak nam dzisiaj donoszą, ma się podobno znajdować także znany przywódca nihilistów, książę Krapotkin. Wydaje się nam jednak niepodobnym, aby książę Krapotkin, który od kilku lat przebywa za granicą, w Londynie, Paryżu lub Genewie, i wie doskonale, że rosyjscy agenci policyjni strzegą go na każdym kroku, miał być tak nieostrożny i wstąpić na ziemię rosyjską.

Klucz do wykrytego spisku nihilistycznego miała rosyjska policja otrzymać z Paryża. Jak się „Kreuztg.“ dowiaduje, policja paryska powiadomiła władze petersburskie, że trzech osławionych dynamitarów pochodzenia rosyjskiego zniknęło nagle z stolicy nadsekanowskiej. Zbrali oni ze sobą, jak reżyzy wykazała, podburzające plakaty i materiały wybuchowe. W Rosji nie pochwycono oczywiście tych trzech ptaszków, ale, że tam byli, wynikać ma z tego, iż u wielu studentów znaleziono te same plakaty, jakie ze sobą zabrali, wyjeżdżając z Paryża. „Skompromitowanych“ ma być dotychczas przeszło 100 studentów, a na 20 pada ciężkie pojeżdżenie.

O genezie spisku donosi „Köln. Ztg.“, co następuje: W kwietniu 1893 r. został gimnazysta G. z Kronstadt zamordowany przez dwóch studentów przy stacji Płjussa kolei warszawskiej. Wszyscy trzej należeli do rewolucyjnego stowarzyszenia, którego członkowie podejrzewali gimnazystę G. o szpiegostwo. Gdy krótko potem przyaresztowano morderców i 30 członków stowarzyszenia, sądzono, że spisek rewolucyjny został rozbity. Tymczasem, jak się wykazuje z papierów znalezionych przy ostatnich aresztowaniach, tajne stowarzyszenie rozrosło się w szeroko rozgałęziony związek z dążeniami socjalno-rewolucyjnymi, mający na celu wolność polityczną. Do związku tego należeli przeważnie studenci, starsi uczniowie gimnazjalni i kilka kobiet.

Francuzki gabinet Périera podał się do dymisji! Wedle dzisiejszych telegramów z Paryża rzecz się miała jak następuje: Na wczorajszym posiedzeniu Izby deputowanych poseł Salis wystosował zapytanie do rządu, z tego powodu, że towarzystwa kolejowe nie pozwoliły swoim urzędnikom i robotnikom wziąć udziału w kongresie zjednoczonych syndykatów kolejowych. Minister robót publicznych Jonnart odpowiedział, że do prywatnych towarzystw kolejowych nie może się mieszać w charakterze urzędowym, a robotnikom kolei państwowych rząd nie może pozwolić łączyć się w syndykaty, ponieważ są urzędnikami państwowymi. Jourde stawiał wnioski, aby zapytanie Salisa było zamienione w formalną interpelacyę. Minister Jonnart zgodził się na ten wniosek. Deputowany Jourde i Millerand protestują energicznie przeciwko rozporządzeniu, zakazującemu robotnikom kolejowym łączyć się w syndykaty. Millerand zaprojektował rezolucyę, wzywającą ministra robót publicznych, aby przedewszystkiem kolejom państwowym nakazał szanować ustawę o syndykatach. Minister Jonnart powtórzył swoje poprzednie oświadczenie. Deputowany de Ramel z prawicy zaprojektował rezolucyę w tym samym duchu, co Millerand, podczas gdy centrum domagała się zwyczajnej rezolucy. Prezes ministrów, Périer oświadczył, że nie przyjmuje rezolucy Milleranda i Ramela, a stawia rezolucyę zwyczajną. Gdy przyszło ostatecznie do głosowania, okazało się, że Izba odrzuciła zwyczajną rezolucyę Périera 265 głosami przeciwko 225 głosom. Ministrowie opuścili niezwłocznie salę obrad. Izba przyjęła następnie 251 głosami przeciwko 228 głosom rezolucyę de Ramela, opiewającą: Ponieważ ustawa o syndykatach dotyczy zarówno robotników państwowych, jak i robotników przedsiębiorstw prywatnych, przeto Izba wzywa rząd, aby postąpił się o szacunek dla tej ustawy, i przechodzi do porządku obrad.

Ministrowie, zdawszy prezydentowi Carnotowi sprawę z tego posiedzenia, postanowili podać się dzisiaj do dymisji. Wedle ostatniej depezy, w sferach politycznych mówią, że lewica będzie decydowała o składzie nowego gabinetu. Przypuszczają ogólnie, że utworzenia nowego ministerstwa podejmie się Bourgeois przy współdziałaniu Ribota, Poincarre, Brissona i Cavaignaca.

„Neue Fr. Presse“ umieszcza w onegdajszym numerze uwagi godny artykuł pod adresem Rosyi — napisany widocznie z okazji dokonanej w ostatnich dniach przeszłego tygodnia ratyfikacyi austro-węgierskiego traktatu handlowego. Ma on niewątpliwie na celu pogłaskanie rządzących sfer rosyjskich, ażeby je usposobił dobrze dla geszefciarzy, których organem jest to pismo.

„Neue Fr. Presse“ wysydzła w tym artykule trzy typowe postacie, nad których niedolą Europa przez długi czas litowała się uniesiona szlachetnością „komiczną“ według zdania żydowskiego „Weltblatu“. Temi postaciami są: Grek uciśniony, tęskniący do oswobodzenia swojej ojczyzny, Słowianin południowy:

Bulgar, Serb albo Czarnogórzec, skomlący w przedpokojach dyplomacyi na poniewierkę doznawaną od Turków i popierany naiwnie przez Rosyę w imię braterstwa słowiańskiego, a wreszcie „polski emigrant“ o szlachetnej postaci, błądzący nad niedolą Ojczyzny, a a wiecznie potrzebujący pieniędzy. „Neue Fr. Presse“ udaje, że przywiązuje wielkie nadzieje do faktu, iż w Petersburgu zaczyna teraz zwracać się opinia kół rządzących przeciwko mrzonkom polityki panslawistycznej, której niepraktyczność Stambułów tak bezlistnie demaskuje i wyraża zadowolenie, że i Europa cała teraz nie wzdrywa uwagi na smutnej postaci przedstawicieli uciśnionych narodów, nauczona doświadczeniem, jakie to nieraz „szubrawe indywidua“ (schäbige Gesellen) naprzykrzały się jej w roli reprezentantów polskiego i greckiego narodu.

Nie myślimy bynajmniej przekonywać „Nową Pressę“, że szysterstwo, jakim racy wszystkich w czambuł reprezentantów narodów pokrzywdzonych i nieszczęśliwych nie zgadza się z wyobrażeniami o uczciwości i szlachetności w życiu publicznym. Jeśli jednak „N. fr. Presse“ mówi o nieszczęśliwych narodach, i wydrwiwa je dla tego, że nie mają ani mocy ani władzy, to przypomnijmy jej jeden jeszcze naród, o którym nie ma mowy w tym artykule, lecz o którego „nieszczęśliwości“ i o pomście do nieba wolałających „krzywdach“ „N. fr. Presse“ lubi rozpisywać się długo i szeroko, przy każdej stosownej i niestosownej sposobności — a rozpisuje się o jego boleściach bynajmniej nie z szysterstwem, lecz owszem przeciwnie, z patosem przesadnym, który byłby istotnie komicznym, gdyby nie był wyrazem wyrafinowanej przewrotności. A właśnie Rosya, której „Neue fr. Presse“ tak dalece stara się przypochlebiać, nieraz grubo zgryzyszyła przeciwko temu narodowi przez nią tak czule i kłiwie patronowanemu!

Jakąż bowiem politykę Rosya wobec tego narodu zachowuje? Oto notorycznych szubrawców — lichwiarzy i oszustów z rzemiosła ci kolwiek niedelikatnie wyprasa ze swoich granic. „N. fr. Presse“ sądzi, iż jest to ze strony Rosyi bardzo ciężki grzech przeciwko zasadom „prawdziwej“ humanitarności i niemniej „prawdziwej“ cywilizacyi. Po onegdajszym artykule spodziewamy się, że szlachetna i wspaniałomyślna „N. fr. Presse“ przestanie już oburzać się na Rosyę za to, że nie ma ona serca dla reprezentantów tego wyłącznie protegowanego przez „N. fr. Presse“ narodu — gdyż są to przeważnie ludzie, którym słuszniej należy się tytuł „schäbige Gesellen...“

* **Dowiadujemy się**, że na dzień 7 czerwca r. b. zwołane ma być zebranie komitetu ściślejszego Związku kredytowego poznańskiego celem obrad nad regulaminem dotyczącym udzielania pożyczek do 2/3 wartości majątków ziemskich.

Sprawy Włeca katolickiego.

(Sekcyja kwaterunkowa i porządku)

Z inicjatywy p. Marcina Andrzejewskiego zgromadzili się w poniedziałek na wspólną naradę panowie Cechmistrze i Starsi w Bractwach i uchwalili, aby Cechy i Bractwa uczestniczyły w uroczystościach włeca katolickiego, a mianowicie:

W poniedziałek o godz. nie 8 wszystkie chorągwie uszeregują się w kościele Farum w czasie mszy św. uroczyste odprawionej na intencyę włeca, a po nabożeństwie wszystkie Cechy i Bractwa wezmą udział w uroczystym pochodzie do sali obrad, gdzie oczekiwać będą przybycia Najprzewielebniejszego X. Arcypasterza a po oddaniu Mu należnej czci i hołdu chorągwie odniesione będą do kościołów.

Cechy i Bractwa w pochodzie zajmą miejsca przynależne im wedle tradycyjnego porządku przy wielkich procesjach kościelnych.

Zebrań uprosili pp. Marcina Andrzejewskiego, Kromolickiego i Dandelskiego, którzy otrzymają widoczne oznaki, aby zajęli się utrzymaniem porządku w pochodzie.

Wszystkie zaś Towarzystwa zostały zaproszone również na wspólną naradę w sprawie włeca przez pp. D. Oberfelda prezesa Giełdy kupieckiej i A. Andruszewskiego, prezesa „Stelli“.

Uczestnicy włeca winni być zaopatrzeni nie tylko w bilety wstępu, lecz i w oznaki wiecówników.

Oznaki będą miały okolicznościowe emblemata, pięknie i artystycznie ułożone, a mianowicie:

Biusz Ojca św. — z białego metalu — umieszczony będzie nad kokardą o papieżkich kolorach, u dołu kokardy umieszczonym będzie medal — z białego lub białego metalu — przedstawiający z jednej strony wizerunek naszego Najprzewielebniejszego X. Arcypasterza, z drugiej napis: „Pamiętka Włeca katolickiego w Poznaniu, odbytego za rządów Najprzewielebniejszego Arcypasterza Florjana 1894“.

Pan J. Białas wspólnie z p. Hoffmannem upoważnieni są do wyłącznego wyrobu i sprzedaży oznak za cenę unormowaną przez Komitet **fenigów 30 za sztukę.**

Przyznad należy, że cena jest bardzo niska, gdyż niektóre Zjazdy nasze miały mniej wartościowe i mniej artystyczne oznaki, kosztujące 50 fen.

Z polecenia Komitetu ściślejszego **Sekcyja kwaterunkowa i porządku.**
 Orłowski.

Co może nienawiść zaślepiona. „Orędownik“, który do włeca katolickiego zajął nienawistne stanowisko, krytykuje sekcyę szkolną i stara się „Gazetę Gdańską“ „przeciągnąć na swoją stronę“, otaczając ją swą dostojną opieką. Tymczasem zapomina zupełnie, albo się nie dopatrzył, że sprawa szkolna głównie omawiana będzie nie tylko na posiedzeniach sekcyi, lecz także na walnem zebraniu, a tam mówić będzie o sprawie szkolnej wyczerpująco poseł dr. Dziembowski. Czy się inny mówca zgłosi jeszcze, mianowicie taki, któryby mógł być przyjęty, niewiadomo. Przecież komitet ogłosił wyrażnie, że ochotnicy zgłaszający się mogą do prezesa komitetu. Czemuż się nie zgła zają? Bo łatwiej krzywić, krytykować, burzyć, jatrzyć i udawać, iż się coś obycie nie może bez czyjśj opieki, aniżeli zrobić coś dodatn ego.

„Le nouveau Moniteur de Rome“ powtarza w ogólnych zarysach program naszego włeca i zapewnia, że wlec zapowiada się świetnie.

Mowa X. prałata dr. Jajdzewskiego,

wypowiedziana w sejmie pruskim w dniu 21 b. m. przy trzecim czytaniu projektu do Izby rolniczych.

Mości Panowie! Moi ziemkowie nie zapalali się bardzo do projektu, który nas dziś zajmuje, przy przedłożeniu tegoż i obradami nad nim; niejedną rację przeciw niemu wątpliwość przy pierwszych i drugich obradach wyrażiliśmy jasno i dobitnie. Kiedy atoli widzieliśmy, że znaczne stronnictwa Wysockiej Izby, które zwykle bronią interesów rolnictwa gorąco i zrećnie, stanowczo wystąpiły za tym projektem, staraliśmy się w czasie obrad w komisyi i w plenum z owemi stronnictwami, ponieważ przypisujemy znaczenie ich sądowi w sprawach rolniczych, trzymaliśmy się i isó razem i ostatecznie z niemi razem przyprowadzić do skutku ustawę, która razom była bronić i popierać żywotne interesa rolnictwa, a mianowicie korporacyjną organizacyjną rolniczego stanu uregulować na nowo.

Przedstawiciel i pierwszy mówca stronnictwa konserwatywnego nie bez słusności poświadczył, że całe nasze zachowanie się w czasie obrad ustawodawczych nad tym przedmiotem było *konsekwentne i rzetelne*. Dziękuję p. postowi Kroecherowi za to uznanie, podnoszę szczególnie użyte przez niego słowa z tego powodu, aby nam w danym razie w kraju nie robiono zarzutu, że ośobiście w jakikolwiek sposób przyczyniliśmy się do ewentualnego upadku ustawy lub do pogorszenia jej naszym postępowaniem. Jestem atoli także tego zdania, że poświadczona nam konsekwencya i lojalność w słusznym następstwie wymaga, abyśmy przy trzecim czytaniu trzymali się tych samych zasad i zapatrywaliśmy w obronie których, jako jedynie słusnych, występowaliśmy z góry. Jeżeli te zasady porzucą z innej strony z przyczyn, w które nie wchodzę, natenczas też sama konsekwencya i ta sama rzetelność, jak my ją pojmujemy, wymaga, abyśmy nie postępowali dalej z stronnictwami, albo raczej z stronnictwem, które ze względu o oportunistycznych porzuciło dotychczasowe zasady, które uważało dotąd za nienaruszalne i niezmiennie.

W tej Izbie staraliśmy się zawsze uczciwie o to, aby w obec wszystkich projektów do ustaw występować rzetelnie. Zbyt często atoli zrobiliśmy to doświadczenie niestety, że wszystko jedno, czy szliśmy za zdaniem pojedynczych członków Izby, czy też w kierunku tej lub owiej frakcyi przyjemnym, wiele ustaw, które stosownie do przepisów konstytucyji mają służyć całemu krajowi, otrzymują z naszą ujmą przepisy wyjątkowe. I niniejszy projekt, biorąc go w otwartym lub skrytym znaczeniu, ma wyjść na niekorzyść mianowicie naszej dzielnicy rodzinnej, W. Księstwa Poznańskiego. (Głosy). Możesz pan temu przeczyć, ile zechcesz, panie Tiedemann z Babinostu, — takim jest już nasze zdanie a słusność jego potwierdził wyraźnie przedstawiciel frakcyi konserwatywnej, który w najpozitywniejszy sposób tak w swoim, jak i swego stronnictwa imieniu wyraził ubolewanie z tego powodu, że w skutek zamierzonych uchwał kartelowych doznamy pokrzywdzenia swoich interesów. Otwarte i rzetelnie przyznając że strony pana Kroechera jest dla mnie w każdym razie bardziej miarodawczem i cenniejszem, aniżeli Pańskie nieuzasadnione i nieuprawnione zaprzeczenie, szanowny mój panie Tiedemannie!

M. Panowie. Jesteśmy atoli także przekonani, że projekt w proponowanej obecnie postaci — choćby miał zostać przyjęty tutaj ostatecznie — nie potrzebuje jeszcze zostać ustawą; (głosy: ach! ach!), nie tracę jeszcze nadziei, że może Izba Panów a nawet rząd, po dojrzałym namyśle ostatecznie przyjdą do przekonania, że tak ukształtowany projekt w interesie publicznym nie powinien zostać przyjęty. Moi ziemkowie sądzą przeto, że w obec zachowania się i wzajemnej uległości stronnictw większości tej Wysockiej Izby, byleby cośkolwiek przyprowadzić do skutku, pragnie się stworzyć ustawę, która wyraźnie może przynieść i przynieść też ze sobą stanowcze uposledzenie naszej dzielnicy rodzinnej, Księstwa Poznańskiego.

Nie można przeto żądać od nas, abyśmy wobec takiejj ustawy zachowali się potakująco i przychylnie. Jeżeli większość Izby zatem przyjmie wnioski stronnictw kartelowych przy obradach specjalnych,

natenczas przy ostatecznem głosowaniu zajmujemy stanowisko odporne w obec całej ustawy. Oddajemy to pod sumienną rozwayę Izby i rządu, czy tak ukształtowana ustawa istotnie będzie mogła popierać ogólne interesa rolnictwa; czy tak skonstruowana organizacya stanu rolniczego może mu przynieść pożytek i podnieść go; wedle naszego silnego przekonania, jest to rzeczą całkiem niemożliwą, a w każdym razie bardzo nieprawdopodobną. Dla tego z czystym sumieniem będziemy głosowali przeciwko niej. (Brawo!)

Allokucya Ojca św.

wyłożona na tajnym konsystorzu w dniu 18 b. m.

Czcigodni Bracia!

Na mocy zwyczaju, który u naszych starszych braci we wierze nosi charakter instytucy, wszystko, co się dzieje w Kościołach wschodnich, aby wybrał Patriarchę lub dodać mu pomocnika, przedstawia się waszemu dostojnemu senatowi i oddaje się do uroczystego potwierdzenia Najwyższemu pasterzowi. Zdarzenia tego rodzaju sprawiają Nam zawsze wielką radość, Nam, który żywny szczególnie przywiązanie do tych Kościołów ożobionych tyłu znakomitemi nazwiskami. Od pierwszej chwili Naszego pontyfikatu były dla Nas ludy wschodnie przedmiotem niezwykłej troskliwości. Chcemy i staramy się wszystkimi siłami, aby te narody wschodnie większem jeszcze otoczył staraniem. Dzisiaj miło Nam pomówić z wami przez chwil kilka o Kościele antyochańskim w Syrii.

Antyochia, niegdyś sławne i potężne miasto, metropolia całego Wschodu, zajmuje w dziejach Kościoła jedno z najwspanialszych miejsc. Tam zaszczytleni zostali wyznawcy naszej świętej wiary po raz pierwszy mianem „chrześcian“. Sw. Piotr dzierzył tam przez czas pewien stolicę urzędu kapłańskiego, a świetny szereg Biskupów, pomiędzy którymi bliższy przed wszystkimi św. męczennik Ignacy, otoczyli blaskiem tę stolicę biskupią.

Tymczasem od r. 1891 był kościół antyochański w Syrii osierocony, ponieważ utracił przez śmierć swego Patriarche, Naszego czcigodnego Brata Ignacego Jerzego Schelthota, a My powierzyliśmy zarząd tego Kościoła Naszemu czcigodnemu Bratu Cyrylowi Behnam Bessi, syryjskiemu Arcybiskupowi z Mossulu. W ostatnim roku upoważniliśmy Biskupów syryjskiego obrządku, aby się zgomadzili na synodzie w Mossulu, celem wyboru Patriarchy; odprawili oni swój synod kanoniczny w kościele katedr. na dniu 12 października. Z uwzględnieniem wszelkich reguł wybrali oni w zupełnem porozumieniu sero i jednogłośnie tego czcigodnego Brata Cyryla Behman Bessi samego. Ten przybrał stósownie do zwyczaju swych poprzedników imię Ignacego i przyjął prywatnie i publicznie życzenia i objawy uległości i poszanowania.

Następnie zawiadomili Biskupi Sufragani i nowo wybrany Patriarcha, jak się godziło, Nas o wyborze w osobnem piśmie i zapewnili Nas rnocnoceńnie o swęj zupełnej wierności i uległości, prosząc Nas, abyśmy ten wybór mocą Naszej apostołskiej powagi zatwierdzili.

My, jak to się zwykle dzieje, przekazaliśmy tę sprawę komisyi Propagandy, zajmującej się sprawami obrządku wschodniego, do zbadania, a ta komisya po sumiennem badaniu postanowiła prosić Nas o przyzwolenie na prosbę syryjskich Biskupów. I z pewnością nic nie mogło Nam być przyjemniejszem, jak wyświadczyć dobrodziejstwo, które jest pożyteczne wielkości i rozwojowi Kościoła Antyochańskiego a Nam pozwala dać wyraz zaufaniu, jakie w Nas wzbudza cnota Naszego czcigodnego Brata. Mamy istotnie tę silną ufaosć, że ten, który już od przeszło 30 lat dawał godne podziwienia dowody swego pasterskiego zapału i swęj uległości względem rzymskiego Kościoła, z wzdastającą w stósunku do swęj godności gorliwością popierać będzie sprawę religij w łonie swego narodu i z pomocą Bożą coraz skuteczniej spełniać będzie misyę dobrego pasterza.

Dla tego sądziliśmy, że należy nam wybór czyli postulacyę tego czcigodnego Brata na patriarchat Antyochański w Syrii uznać i zatwierdzić, i aby dać mu przebogate dowody Naszej miłości, postanowiliśmy stósownie do jego życzenia udzielić mu święty paliusz, który poprzednio złożony zostanie na zwłokach św. Piotra.

Ojciec św. wygłosił następnie uroczyste zatwierdzenie czcigodnego Behnama Bessi jako patriarchy Antyochy, dokonał nominacyi nowych Kardynałów i prekonizował szereg nowych Biskupów.

W poniedziałek odbył Papież wedle zapowiedzi publiczny i następnie tajny konsystorz. Na publicznym konsystorzu było obecne ciało dyplomatyczne. Papieża witano z entuzjazmem. Po konsystorzu przyjmował Papież, którego stan zdrowia jest wyborny, nowych Kardynałów w audyencyi prywatnej.

Polityka w obec Polaków a pedagogika.

Pod powyższym nagłówkiem zamieszcza kolońska „Volkszeitung“ w ostatnim numerze korespondencyę z Oldenburga, pisaną pod duiem 18 b. m. Brzmi ona, jak następuje:

„Wprawdzie nie ma w kraju naszym Polaków, ale niebawem wyjaśni się szanownym czytelnikom z toku artykułu związek wywodów moich z kwestyą polską.

Najazutrz po Świątkach odbyło się we Varel nad Jądą ogólne zebranie protestanckich nauczycieli. Głównym przedmiotem obrad było: „Nasza szkoła ludowa i niemieckie narzecze *platt* naszych dzieci”. Referował główny nauczyciel Janssen z Sillensteke w kraju Jever, który postawił następujące tezy: 1) Pożądanem jest, aby narzecze *platt* pozostało ojczyzną mową naszego ludu i aby wszyscy rodzice, którzy nie władają dokładnie wykształconym językiem niemieckim (*hochdeutsch*), mówili z swymi dziećmi narzeczem *platt*. 2) *Platt* jest w szkołach najlepszym środkiem do połączenia z wyrażeniem w wykształconym języku niemieckim dobrej treści. Budzi to zainteresowanie się nauką i wyrabia w dziecku przywiązanie do szkoły. 3) Narzecze *platt* winno być jak najczęściej zastępowywane w niższym i średnim stopniu we wszystkich oddziałach. Na stopniu wyższym należy uważać przy nauce języka mianowicie na błędy, które pochodzą z używania niemieckiego *platt*. — Tak wykład, jak i owe tezy znalazły ogólne uznanie i zebranie uchwalilo jednomyślnie, aby referat przedrukować w „Oldenb. Schulblatt”.

„Nasze dzieci chłopskie, używając niemieckiego narzecza *platt*, mówią po większej części także wykształconą niemiecką, w każdym razie są zdolne przy wstąpieniu do szkoły zrozumieć niemieckie nauczyciela. Mimo to setki mężów, doświadczonych w praktyce, uważają za potrzebne, aby *platt*, w niższym i średnim stopniu było często zastępowywane we wszystkich oddziałach”. Różnica między niemieckim *platt* a wykształconą niemiecką w porównaniu do różnicy między językiem niemieckim a polskim jest taka, jak między kretowiną a górą granitową; w czysto polskich okolicach często kształceni w szkołach rekruci nie rozumieją ani słowa po niemiecku, gdy tymczasem tutaj każde dziecko, używające *plattu*, rozumie wykształcony język niemiecki — mimo to fanatycy germanizacji nie chcą Polakom udzielić nawet tego, co nasi nauczyciele uważają za potrzebne dla Niemców, postępujących się narzeczem *platt*.

Kandydaci do urzędów szkolnych z księstwa Birkenfeld przybywali dawniej do tutejszego seminarium nauczycielskiego (obecnie sąsiedniego pruskiego), ale w księstwie nie otrzymywali nigdy posad, ponieważ nie rozumieli *plattdeutsch*. Pod względem pedagogicznym nie było przeciw temu do zarzucenia; — cóż jednak powiedzieć o wielkim przetrucaniu nauczycieli z czasów pana Gosslera do W. Ks. Poznańskiego, gdzie osiedlano wielu nauczycieli, którzy nie rozumieli ani słowa po polsku? Jestto wprost niemożliwe, aby ich wykład mógł być skutecznym. Nawet choćby nauczyciel niekiedy sądził, że dziecko rozumie obcy język, to myli się jednakże, gdyż dziecko często przypisuje słowom całkiem inne pojęcie. Dziecko uczy się „wokabul” daleko łatwiej, aniżeli ich właściwego znaczenia i zastosowania. Przy słowniańskiej łatwości do języków pochwyca polskie dzieci szybko kilka niemieckich wyrazów; ale, ile to im ma się przydać na coś, tego nie wiemy, ponieważ one nie przestają myśleć po polsku i w kilka lat po wyjściu ze szkoły niemiecką znowu będzie zapomniana.

Polacy mają teraz w szkołach otrzymywać dwie godziny nauki polskiego języka tygodniowo.

Jestto dla dzieci, których językiem ojczyznym jest polski, bardzo niewiele. Odpowiedniem byłoby, gdyby w tych szkołach zaprowadzono polski język wykładowy, od drugiego roku szkolnego zaś postawiono w planie język niemiecki jako przedmiot nauki. Wtenczas mógłby w ostatnim roku szkolnym język niemiecki zostać także wykładowym; przy stopniowym, kursorycznym postępowaniu nauczyłyby się polskie dzieci po niemiecku znacznie więcej, aniżeli teraz, gdzie się postępuje gwałtownie, narzucając niemiecki język wykładowy sześciolatnim dzieciom, które nie rozumieją słowa niemieckiego. Są ludzie, którzy stawiają pedagogikę jako normę, ilekroć chodzi o rzekomą tęższą sprzeczność z teologią i Kościołem; zdaje się atoli, że istnieje coś jeszcze, co stoi o całej niebo wyżej, aniżeli najpodniejsze zasady pedagogiki: a tem jest *szowinizm* w germanizowaniu. Najważniejsze zasady, nawet aksjomata pedagogiki rzuca się w ką, kiedy chodzi o popieranie „rzekomego” interesu narodowego. Gdyby się to powiodło, natenczas zasadnicze prawdy pedagogiki musiałyby być fałszami; bądź co bądź nie okazuje się w zapale walki tego szacunku dla nich, który w innych razach zdajemy się dla nich posiadać.

„My *platt-Niemcy* nie potrzebujemy przeciw niemieckiej nauce *platt*, nie istnieje bowiem *platt* niemiecka gramatyka. Skoro atoli nauczyciele elementarni naszego kraju żądają *plattdeutsch* jako częściowego języka wykładowego (a to leży w słowach „bardzo częste zastosowanie we wszystkich oddziałach”), natenczas żądanie to odnośnie do polskiej kwestii szkolnej tem bardziej jest uprawnione. Kto też mniejszościom chce oddać prawo i sprawiedliwość, kto nie chce deptać podstaw naukowych pedagogiki i wtenczas, gdy Polacy mogliby się powołać na nie, ten musi przyznać słusność polskim żądaniom szkolnym. Nieprawdziwe i śmieszne wrażenie sprawiłooby, gdybyśmy w obec *plattdeutsch* powołali się na naukę pedagogiczną, tój samej przyczyny atoli nie chcieli uznać dla polskiego języka. To znaczyłoby mierzyć *podobną miarą* i ów mały Polaczek mógłby dorobić do tego głose: „Raz kotka jest kotka, raz kotem. Jak się zdarzy! Raz tak, drugi raz owak!”

Zjazd nauczycieli katolickich W. Ks. Poznańskiego.*

Wągrówiec, w maju.

Jak zapowiedzieli programy, które i „Kurier Poznański” kilkakrotnie zamieszczał, odbyło się w dniach 14, 15 i 16 bm. w mieście naszym na sali hotelu p. Michałkiewicza walne zebranie „Prowincjonalnego Towarzystwa katolickich nauczycieli na W. Ks. Poznańskie. Salę pięknie udekorowano w zieleni i ustawiono w niej popiersia Ojca świętego, cesarza Wilhelma II i jego dwóch poprzedników, ojca i dziada.

W drugie święto po południu o godz. 4 i pół zagałi zebranie delegatów p. Jasiński z Bydgoszczy, przewodniczący w pro. zarządzie i udzielił głosu p. Zielsdorffowi, członkowi miejscowego Towarzystwa nauczycielskiego, który powitał wszystkich zgroma-

* Krótki referat o tym zjeździe podaliśmy zaraz bezpośrednio po jego odbyciu.

dzonych w Wągrówcu nauczycieli katolickich. Przekonano się, że 21 delegatów przybyło reprezentować 22 Towarzystwa katolickich nauczycieli. Odoczywszy na później wnioski, zdajemy utworzenia kasy zasilkowej dla wdów i sierot po katolickich nauczycieli a i projekt założenia kasy dla członków — zatwierdzono przyłączenie się do ogólnego związku katolickich nauczycieli w Niemczech. Organem Towarzystwa ustanowiono niemiecką wrocławską gazetę szkolną: „Katholische Schulzeitung für Norddeutschland”.

Sprawę zawarcia układu z jakim Towarzystwem zabezpieczenia na życie i od ognia pozostawiono zarządowi prowincjonalnemu.

Projektowane dla nauczycieli rekolekcyje pozostawiono władzy duchownej.

Zarząd składa się odtąd będzie z 12 członków, 9 z Bydgoszczy, a 3 z innych okolic Księstwa. Skonstatowano, iż w ciągu roku liczba członków pomnożyła się prawie o połowę i wynosi obecnie 403.

Za miejsce przyszłego walnego zebrania obrano po długich naradach miasto Poznań, jako położony w środkowej części Księstwa i mający wygodną komunikacją kolejową.

Na walnym zebraniu związku katolickich nauczycieli będą — wedle wyboru — reprezentowali Towarzystwo delegaci panowie nauczyciele: Paliński, Klatt ze Skwierzyny i Anders z Czarnkowa. Prezesem zarządu Towarzystwa prowincjonalnego obrano p. Palińskiego. Innymi członkami zarządu są panowie: Anders z Czarnkowa, Hoffman z Krzywina, Klatt ze Skwierzyny, Kuczyński z Bydgoszczy, Kuczyński z Nakła, Rogalski, Schönborn i Więckowski ze Skwierzyny. — Na tem zakończono porządek obrad zebrania delegatów i zamknięto poniedziałkowe posiedzenie.

Następnego dnia, we wtorek, odprawił o godzinie 9 z rana X. dziekan Bukowiecki mszą św. uroczyście na intencję pomyślnego rezultatu obrad. Uroczystość kościelną podniósł piękny śpiew członków tutejszego Towarzystwa Przemysłowego. O godzinie 10 i pół rozpoczęło się plenarne walne zebranie tak liczne, iż sala nie mogła objąć wszystkich.

Dawny prezes, mianowany obecnie honorowym prezesem, p. Jasiński, zagałi zebranie, wezwawszy w końcu swego przemówienia zgromadzonych do wzniesienia okrzyku na cześć Ojca św. i cesarza. Następnie nowy prezes, p. Paliński, zdał sprawę z zebrania delegatów.

Z czterech, na porządku obrad będących wykładów, trzy zostały wygłoszone, czwarty: „O inspekcji szkolnej” — z powodu wielkiego zużycia obradujących wśród dusznej, upalnej temperatury — został odłożony do przyszłego walnego zebrania. Wygłoszone rozprawy były następujące: p. Schönborn mówił na temat: „Zadania naszych Towarzystw”, zaznaczywszy przedewszystkiem konieczność szkół wyznaniowych ze względu na skuteczne religijne wychowanie młodzieży. Treścią wykładu drugiego prelegenta, p. Kuczyńskiego z Nakła, było rozwinięcie pytania: „Za pomocą jakich środków osiągnie nauczyciel potrzebną w szkole karność i jakich błędów powinien przytem unikać?” — Po półgodzinnej przerwie obrad wygłosił trzecią rozprawę p. Busch na temat: „Katolickie Towarzystwo nauczycielskie a pręży przeciwnie”.

Wszystkim trzem prelegentom za pełne znaczenia, wyczerpująco i rozumnie opracowane wykłady podziękowali zebrani oklaskami. Posiedzenie skończyło się po 4, poczem 130 uczestników walnego

zebrania, a między nimi 15 duchownych zasiadło do wspólnej uczy, w czasie której przygrywała muzyka i krążyły wesoło, lecz umiarkowanie kielichy z różnemi toastami, jak na cześć Ojca św., cesarza i miasta Wągrówca za okazaną uczestnikom niezwykłą gościnność, bo bezinteresowne ofiarowanie przez miejscowe obywatelstwo 150 kwater przybyłym z różnych stron nauczycielom.

Po trudach dwudniowych udali się wieczorem uczestnicy Zjazdu do ogrodu wspaniałe lampionami i ogniami sztucznie oświetlonego, gdzie przy śpiewie, muzyce i ochoczych tańcach kilka godzin miło i wesoło spędzono. W zabawie tój brały także liczny udział miejscowe obywatelskie rodziny.

Najazutrz, w środę — jak zapowiadał program — zakończyła się uroczystość Zjazdu żalobnem nabożeństwem w kościele poklasztornym za zmarłych członków katolickich nauczycielskich Towarzystw.

Walny zjazd Katolickiego Stowarzyszenia nauczycieli w Niemczech.

„Katolickie Stowarzyszenie nauczycieli w Niemczech” odbyło piątą swój walny zjazd w dniach 15, 16 i 17 b. m. w Moguncyi. Już w niedzielę świąteczną zebrali się obecni członkowie zarządu i delegaci na przedyskutowanie wszystkich punktów programu zjazdu, lecz pierwsze plenarne posiedzenie odbyło dopiero we wtorek.

Obradom przewodniczył rektor Brück. Po odczytaniu listu Najprzewodniejszego Biskupa moguncyjskiego z zawiadomieniem, że najazutrz odprawi w katedrze solenne nabożeństwo i uczestniczyć będzie w zebraniu, tudzież po wysłaniu telegramów z wyrazami hojdu do cesarza i w. ks. heskiego, oraz ich ministrów oświaty, referował p. Haerberlein z Monachium o przyłączeniu się do Związku bawarskiego towarzystwa nauczycieli katolickich.

Następnie uchwalono wystosować petycję do ministra oświaty i ciał prawodawczych o ustanowienie prawa dotyczącego pensji nauczycieli i uwzględnienie w niem pozostałej po nauczycielu rodziny w ten sam sposób, co rodzin po innych urzędnikach. W kwestyi służby jednorocznej powzięto zgromadzenie rezolucyja, że uważa za rzecz pożądaną, aby abiturjentom seminarjów nauczycielskich udzielano prawa do służby jednorocznej.

Oo do wyznaniowych szkół uzupełniających, stawiono następujące postulaty: a) Jeżeli liczba uczniów obowiązkowej szkoły uzupełniającej wymaga zaprowadzenia klas równoległych, to uczniowie powinni być podzieleni według wyznania i nauczani przez nauczycieli ich wyznania. b) W obowiązkowych szkołach uzupełniających należy zaprowadzić wyznaniową naukę religii.

Do zarządu wybrano p. Brücka z Bochum prezesem, i Jasińskiego z Nowogoportu.

Najazutrz w środę po odprawieniu solennego nabożeństwa przybył na salę posiedzeń Najprzew. ks. Biskup Haffner w asystrynty całej kapituły moguncyjskiej i licznych duchowieństwa i wygłosił wspaniałą mowę na temat walki chrześcijaństwa z ateizmem o szkole. Po nim mówił p. Haerberlein z Monachium o rozwoju bawarskiego towarzystwa nauczycieli katolickich, a nauczyciel wyższy p. Kaiser o zgodności wyrtemberskiego towarzystwa nauczycieli katol. z tendencjami stowarzyszenia. Rektor p. Brück roz-

mans, dziś każdy uczoney widzi w niej najcenniejsze źródło historyczne.

Początki zwłaszcza chrystyanizmu, wiara i ustrój pierwotnego Kościoła, epoka powstania ksiąg Nowego Zakonu — to wszystko nie do ostatniego słowa, ale już tak blisko, tak wyraźnie zdeternowane zostało; takim dziwnym zbiegiem i teksty świeżo odszukane i grobowe napisy i malowidła i szczytki naczyń i narzędzi złożyły się na to w jedno, jak fragmenta starej mozaiki, i tak wypukle nam te fakta przedstawiają — iż zdaje się nam prawie, że ich ręką dotykamy. — Są zawsze uczeni, co przeczą, że stanowiska swęj filozofii, nadprzyrodzonemu charakterowi tych faktów; ale już to, co w nich uznają historycznego wystarcza, aby wyzbyszy się uprzedzeń antyreligijnych, zobaczy w nich Boski pierwiastek. — Centralny fakt dziejów ludzkich, w otoczeniu szczegółów historycznych, które dzisiejsza nauka coraz więcej rozświetla i przybliża, okazuje się w taki sposób umysłowi szczeremu i szukającemu Boga, że ten w nim poznaje Boskie zmówienie i objawienie się ludzom.

Więć wolno nam, zdaje mi się, powiedzieć, że dzisiejszy ewolucyjny i historyczny kierunek nauk przychylny jest religii, i wskazuje nam jakiej trzymać się mamy filozofii.

Miss Wilson. A mnie się zdaje, że na kwesty: jaką filozofiją powinien sobie obrać człowiek, najlepszą odpowiedzią jest: że powinien obrać filozofiją pokory. Bakon gdzieś powiedział, że nawet naturę badać powinniśmy pokornie, nie narzucając jej swoich pomysłów, ale usiłując poznać, co się podobalo Panu Bogu w naturze uczynić. O ile bardziej, kiedy idzie o pogląd na wszystko, na wzajemne stósunki Boga, świata i człowieka, powinniśmy się strzedz systemów, któreby mogły nam przeszkodzić w zrozumieniu tego, co Bóg chce, żebyśmy zrozumieli, a mieć umysł gotowy do przyjęcia prawdy, jaką Bóg raczy nam podać.

Leroy. Bardzo pięknie! Deville. Bardzo dobrze! Tęj lekcyi potrzebuje nasz wiek. Pycha umysłowa jest uderzającą jego cechą. Filomaczy się ona nadzwyczajnie jego zdobyczami w nauce i przemysle, które zawróciły mu głowę; niemniej jednak jest ona przyczyną pewnej kołowaczyn w filozofii, jakiej wieki poprzednie nie znały. Najtrzeźwiejszy w badaniach naukowych, nasz wiek — rzecz dziwna — jest najszaleńszy w filozoficznych spekulacjach. I ta sama pycha wieku filomaczy jego niewiarę, aż do ateizmu posunięta. Jest to logiczne następstwo — i słuszna kara.

Hainberg. Mielimy dzisiaj nie lekką rozmowę. Podziwiam wytrwałosc panny Wilson. Ale wpadliśmy w taki przedmiot, że nie podobna było inaczej się z nim uporać. Bądź co bądź, niejednen interesujący punkt się wyklarował; za co winniśmy wszyscy podziękować dzisiejszemu leaderowi, panu Deville.

X. M. Morawski.

5) Drugi wieczór nad Lemanem.

(Z „Kron. Rodz.”)

(Dokończenie. — Zobacz nr. 115.)

Ksiądz. I owszem, powinien ją mieć, i każdy człowiek myślący winien mieć jakiś pogląd na świat. Ale najprzód winien historyk jasno sobie zdawać sprawę, że ten pogląd, który kieruje jego badaniem, nie jest wynikiem nauki, ale postulatem pewnej filozofii — co wielu zapoznaje. A po drugie nie powinien ignorować możliwości innych filozofii. Gdybyś pan miał inną filozofiją, nie widziałbyś żadnej w tem niemożliwości, żeby Bóg, chcąc rodzaj ludzki oświecić o najważniejszych prawdach, natchnął niektórych ludzi ku temu; a chcąc ich posłannictwo wobec ogółu ludzkości uwierzytelnić, żeby otoczył ich pewnymi znamionami swęj wiedzy i potęgi, przewyższającymi zwykły bieg rzeczy. Nie byłoby to negacya przyczynowości ani porządku w świecie, ale tylko uznanie, że ponad czynnikami natury jest jeszcze wyższa przyczyna, i ponad prawami i celami natury mogą być jeszcze wyższe prawa i cele.

Póki stoi człowiek na gruncie tamtej filozofii, nie teistycznej, póty naturalnie umysł jego jest oporny na objawy nadprzyrodzone; są one dla niego czemś obcem, nieracjonalnym — więc musi je przeczyć, a przynajmniej wykręcać, tak, aby wszelki ślad nadprzyrodzonosci z nich wycisnął — choćby wyszło miała z tój roboty postać karykaturalna, jak Jezus Renana. — Dopiero kiedy człowiek wznosi się do teistycznego pojęcia świata, wtedy, w ogóle mówiąc, staje się zdolnym spostrzegać w pewnych faktach dziejowych charakter nadprzyrodzony, palec Boży, który nam wskazuje, że tu a tu Bóg raczył objawić swą prawdę lub wolę.

Hainberg. Dobrze więc: nauki same przez się nie przeszkadzają religijnemu pojęciu świata; wszystko zależy od poglądu na świat, czyli od filozofii, z jaką kto do nauki się bierze. Ale to tylko dalej spycha kwestyą religijną i sprowadza nas na pytanie: jakiej trzymać się należy filozofii? co może nakłonić rozum, aby pod kątem teizmu raczył, niż monizm albo panteizm, albo jeszcze innego systemu patrzył na świat?

Deville. Wyszliśmy, mój panie, z tego punktu, że nasze czasy przeciwstawiają religii, nie filozofię — ale nauki, i szło o to, czy nauka nowożytna stoi prawdziwie w sprzeczności z religią — a tośmy właśnie przedyskutowali. Kwestya o wyborze filozofii, którą teraz pan wnosisz, jest wielka jak morze, i do jej wyczerpania nie myślę się zabrać. — Zdaje mi się jednak, że choć powierzchowny rzut oka na historyę myśli ludzkiej w naszym wieku wystarcza, aby być uderzonym różnicą dwóch kierunków. Po jednej stronie, jakęś pan sam zauważył przeciwko

Taine'owi, idą po sobie systemy filozoficzne, z których każdy następnym burzy wszystko, co poprzedni postawił, aż do fundamentów. Najprzód skrajny materializm wiejący z Anglii i Francji; potem znów materializm przerażający się niebawem w pozytywizm; dziś znów reakcyja przeciw materializmowi, uznanie, że musi być coś po za tem co widziane. — A z drugiej strony teizm, który jest zarówno klasyczną filozofiją jak wieczystą religiją, idzie pośredku tych odmiann skrajnych; każda z nich mimowoli oddaje mu hold przez to samo, że się odsadza od skrajności przeciwnęj; on zaś wzbogaca się tem wszystkim, co one rzetelnego zdobywają. Sam ten widok, że tak powiem, zewnętrzny niemają jest pouczający.

A kiedy człowiek chce wejść w siebie, i pogodnie, zdala od waśni zewnętrznych i przy uciśnieniu wewnętrznych namiętności, porównywa: z jednej strony pojęcie świata teistyczne, z drugiej próby zrozumienia świata bez Boga — i zastanawia się, co bardziej odpowiada całej jego naturze: rozumowi i sercu i zmysłowi moralnemu i estetycznemu — to długo wątpić nie może, po której stronie szukać ma prawdy.

Przyjaciel mój, Karol Secrétan, mawia słusznie, że probierzem każdej filozofii — nietylko co do jej użyteczności, ale co do jej prawdy — jest nauka moralna, jaka z niej logicznie wypływa. System każdy, prowadzący do negacyi moralności, powinien być odrzucony: nie dlatego że zły, ale dlatego że jest fałszywy; — bo absurdem jest, żeby była sprzeczność między prawdą a dobrem, i obowiązek moralny jest zarówno niezachwianym pewnikiem, jak samne prawa myślenia, na których rozum buduje umiejętność. A z tego stanowiska sądząc, czy może się jaka filozofija naprawdę utrzymać, oprócz tēj, która idzie z Bogiem osobowym — z wolną wolą i odpowiedzialnością człowieka — z różnicą zła i dobra, opartą na absolucyji?

Nie jest to, jak pan chcesz, wyczerpienie kwestyi o filozofii, ale jest podstawa dostateczna, przynajmniej do zorientowania się i wyboru praktycznego — jakiegoż życia wymaga.

Ksiądz. Mnie się znowu zdaje, że nietylko stan filozofii, ale nawet kierunek nauk w naszym wieku pozytywnie sprzyja religijnemu poglądowi na świat. Prawda, co pan Deville ściśle wykazał, że każdy, choćby najprostszj wniosek z danych naukowych do ostatnich przyczyn wybiega z granic nauki, po nowożytnym pojętęj; że więc z tego względu nauki są objętne na dalsze dedukcyje, jakie metafizyka, filozoficzna czy religijna, z nich wyprowadzi; niczego w tēj dalszej sferze nie afirmują ani negują. OIwrotnie jednak metafizyka, która te dedukcyje wyprowadza, nie jest objętą na rezultaty nauk; orientacya ich badań może bądź się oddalać, bądź zbliżać do zagadnień, które ją obchodzą; odkrycia ich i zdobywcze mogą pewnym filozoficznym poglądom dodawać siły, innym grunt z pod nóg usuwać. Fakt objechania ziemi dokoła przekonac mu-

siat myślicieli brahminskich, że ziemia nie stoi na grzbiecie wielkiego slonia, stojącego na wielkim żółwiu. Wiele równie pięknych marzeń materialistycznej metafizyki rozwiata krzemność dzisiejszej nauki i zmusiła materializm do skromniejszej postawy.

Z drugiej strony ką widzenia genetyczny i ewolucyjny, pod jakim dzisiejsza nauka usiłuje świat poznać, przybliżyła umysł, jak wspominał p. Deville, do teistycznego pojęcia świata. Póki sądzono z Aristotelesem, że świat nieodmiennie taki sam pozostaje, póty myśl o jego początku nie tak koniecznie się narzucała. W zaraniu naszego wieku zaczęto mówić „postęp” — co już było krokiem naprzód, bo już zwracało uwagę na punkt, od którego się idzie, i na doskonałość, ku której się postępuje. Dziś mówi się: „ewolucyja”, „rozwoj” — a to nowe hasło, po wszystkich polach nauki rozbrzmiewające, jest jeszcze dalszym krokiem, jeszcze większem zbliżeniem do teistycznego poglądu. Postęp nie mówi, z kąd pochodzi, gdzie tkwi jego przyczyna; można go tłumaczyć przez czynniki zewnętrzne; i starzy transformiści, jak Lamarck, wszystkie zmiany przypisywali wpływowi otoczenia; sam Darwin niewiele szedł dalej. Zaś ewolucyja, rozwój, to postęp od wnętrza; co się rozwinęło, to *ipso facto* musiało być jakoś wewnątrz zarodkowo, potencjonalnie. Ewolucyja suponuje jakiś pierwiastek, który w potencyji zawiera przyszłe doskonałe formy i do ich urzeczywistnienia dąży. Jest to „pierwiastek doskonałony”. Należy tego, wewnętrzna siła rozwoju Wiganda, Weissmanna, Kerner, *growth force* Cope'a, prawie to samo co potencjonalny stan stworzeń św. Augustyna. Dzisiejsi ewolucyoniści to coraz lepiej rozumieją. Już tylko jeden krok do zrobienia zostaje; a właściwie już nowego kroku nauki nie potrzeba; dosyć żeby się obejrzel tam, gdzie stoją — a spotrzega, że ów pierwiastek zawierający potencjonalnie przyszłość, do którego doszli, suponuje przed sobą inteligencyę twórczą, pojmującą tę przyszłość.

Nauki historyczne jeszcze więcej niż przyrodnicze ku religii i ku samemu chrystyanizmowi swój obieg zawracają. Sama ściślość i sumiennosc dzisiejszych badań historycznych w puch rozsypana rozmaite forteczki, zbudowane niegdys przez ducha antyreligijnego, które drogę do chrystyanizmu ludzom zatarasowywały. A z drugiej strony fakta dziejowe, które stanowią wytyczne punkta religii objawionej, a które dawniej wydawały się tak dalekie i niewyróżne, jak planety dla oka nieuzbrojonego — zaczęły można było co się żywnie chciało o nich przypuszczać — dziś przez odkrycia nowożytnęj nanki zbliżone i wyraźnie uwidocznione zostały, jakby potężnym teleskopem. Różne nauki historyczne, jak archeologia, historia języków, historia starej sztuki, etnografia przedhistorycza historia religii itp. — które z początku zdawały się w odwrotnym do biblii biedz kierunku, obecnie skracają ku niej, rzucają na nią światło, tak dalece, że kiedy w przyszłym wieku można ją było poczytać za ro-

Wprowadzał temat: „Wychowanie a chrześcijaństwo”,
p. Sittart z Akwizgranu: „Szkoły ludowe i na-
uczyciele ludowi, jako podpora tronu i ołtarza.”
Czas wolny od posiedzeń poświęcono na oglą-
danie wystawy dzieł pedagogicznych, urządzoną
w lokalu zebrań, zwiedzenie muzeum i skarbca ka-
bedrańskiego, oraz wycieczki do Wiesbadenu i Frank-
furtu.
W trzeci dzień zjazdu odbyło się nabożeństwo
solenne za dusze zmarłych członków i wspólna wy-
cieczka Renem do Rüdesheim, a stamtąd do pomni-
ka narodowego na Niederwaldzie.

Trzeci zamach stanu Aleksandra młodego.

Wiedeń, 21 maja.

Młodzieńcy król Aleksander serbski wczoraj dokonał trzeciego zamachu stanu. W ciągu 14 miesięcy jest to zdumiewająca ploidność w zamachach stanu. Pierwszym, 13 kwietnia 1893 roku król Aleksander obalił zaproszonych na kolację rejentów, także gabinet liberalny Awakumowicza i Ribaracza, poczem powstał nowy gabinet radykalny pod dyktando guwernera młodego króla dr. Dokicza. Dnia 20 stycznia r. b. za pomocą drugiego zamachu stanu młody król przy pomocy ojca Milana usunął gabinet radykalny, odprawił radykalną skucę i powierzył rząd gabinetowi, złożonemu z mężów, stojących po nad stronnictwami, pod przewodnictwem z r. 1892. Wczoraj nareszcie trzeci zamach stanu usunął konstytucyjną z roku 1888 i przywrócił konstytucję mniej radykalną z r. 1869.

Rozważając zamach stanu Napoleona I-go z 18 brumaire'a, sławny historyk francuski Miguet zauważa: „Pour qu'une chose réussisse, il faut qu'elle soit attendue”. Z tego punktu widzenia, jeżeli wolno zamachy stanu takiego obrzyna jak Napoleon Bonaparte porównywać z operetkami, dokonywanymi zasadniczo o 12-tę w nocy zamachami Aleksandra serbskiego) najnowszy przewrót w Serbii powinien się udać. Był bowiem powszechnie przewidywany. A nadto można uznać, że w danych okolicznościach był koniecznym. Był on, jak drugi, logiczną i nieodzowną konsekwencją pierwszego. Ten tylko był grubym błędem politycznym, który za oba pociąga najfatalniejsze skutki.

Jeżeli zasadą, że państwa najlepiej utrzymują się temi środkami, za pomocą których powstały, można zastosować także do osobistych rządów monarchy, natenczas łatwo było przewidzieć, — i przewidywaliśmy to, — że młody król serbski rozpocząwszy przedwczesnie rząd za pomocą zamachu stanu, nie łatwo znajdzie drogę do odwrotu. Dla tego, wbrew różnym optymistycznym zapewnieniom, tak stanowczo w „Kuryerze” potępiłszy ów pierwszy zamach stanu z 13 kwietnia r. 1893. Zachwiał on z góry i tak już aż nadto zachwiana z dotu publiczną moralność w Serbii. Odtąd względem na legalność ustępowały na bok, a strony równym prawem mogły się odwoływać jedynie do — prawa możniejszego. Rzeczywisty interes dynastji serbskiej wymagał, aby młody król nie przyjmował przedwczesnie nominalnej zresztą odpowiedzialności za rząd, lecz aby rejenca i liberalne ministeryum, a więc Risticz i Awakumowicz przeprowadzili konieczną walkę z stronnictwem radykalnym. Ministeryum Awakumowicza wówczas utworzyło antyradykalną większość skucę. Zapewne ku temu użyto środków nie zupełnie przyzwoitych, ale używanych w Serbii przez wszystkie stronnictwa, i mniej nielegalnych, niż zupełne zniesienie konstytucji, które się teraz stało koniecznym.

Król więc swą interwencją na korzyść stronnictwa radykalnego 13 kwietnia r. 1893 nie tylko nie spowodował owego uspokojenia, które niby to było celem zamachu, lecz przeciwnie tak silnie zaostriżył walkę wewnątrz, że po roku opór radykałów, który pierwotnie zwracał się jedynie przeciwko rejenicy i liberalnemu gabinetowi, wprost zwrócił się przeciwko dynastji.

Nie ulega wątpliwości, że dawne związki radykałów z rodziną Karageorgiewiczów i księciem Czarnogórz, w ostatnich czasach przybrały formę wyraźnego spisku, zmierzającego do detronizacji Obrenowiczów i powołania na tron serbski bądź to jednego z pretendentów Karageorgiewiczów, bądź też w imię „jedności słowiańskiej” pod protektorem moskiewskim księcia czarnogórskiego. W takich okolicznościach królów serbskim nie pozostawało innego, jak znieść konstytucję z r. 1888, która oddaje przewagę radykalnym masom. Nawet, gdyby był poprzestął na zniesienie konstytucji i na razie nie ogłaszał żadnej innej, ze względu na ów radykalny ruch antydy nastyczny, taki krok mógł być usprawiedliwionym, bo dziedziczna dynastia nie może żadną miarą stać się zawistą od konstytucji, która się stała narzędziem stronnictwa antydy nastycznego. Król serbski nie posunął się tak daleko, nie zniósł wszelkiej konstytucji, lecz przywrócił tylko dawniejszą, która dynastji dostarcza pewnych rekompensacji, ponieważ rząd mianuje trzecią część członków skucy, a resztę wybierają nie masy, lecz dojrzałe warstwy narodu.

Bądź co bądź, zniesienie okowięgującej konstytucji bez przyzwolenia parlamentu, jest naruszeniem legalności, rewolucją z góry, zamachem stanu. Wobec takiego faktu rostrzyga wyłączenie prawo mocniejszego. Czyli inni słowy, zagadka przyszłości dynastji Obrenowiczów w Serbii zależy teraz jedynie od — wojska. Jeżeli dynastia i nadal, na każdy przypadek liczy się na wojsko serbskie, natenczas utrzyma się na tronie. Jeżeli nie, natenczas upadnie, a zwycięzcy radykalizm będzie się mógł powołać na smutną prawdę, że król sam dał przykład rewolucji.

W każdym razie ostatni zamach stanu świadczy, że król Milan, którego oczywiście uważać należy jako reżysera całego dramatu i na którego też wszyscy przeciwnicy zwalają wszelką odpowiedzialność, posiada bardzo dużo osobistych odwagi. Być może, iż zna on dokładniej charakter i potrzeby narodu swego, niż inni, i że w tej dokładnej znajomości czerpie pewną część odwagi, której teraz składa dowody. Z tem wszystkim jest to gra — *ou banque!*

Wiedeń, 22 maja. „Polit. Corr.” dowiaduje się, że ks. Arsen Karageorgiewicz, brat pretendenta

ks. Piotra, wyjechał z Petersburga przez Wiedeń do Rumunii. Pogłoska, jakoby go widziano w Kalaface na granicy serbskiej, pozabawiona jest wszelkiego uzasadnienia. W toku obecnych dochodów w Białogrodzie stwierdzono między innymi, że książę Piotr przebył kilka lat, za rządów radykalnego gabinetu, bawił przez kilka dni w Białogrodzie. Mieszkał w jednym z domów prywatnych i odożywał konferencje z wpływalnymi osobistościami.

U znanego radykalnego agitatora Ranka Tajsicza, odbyto rewizję, która jednak nie wykryła nic uwagi godnego.

Pasiecz ma dopiero z końcem tygodnia wyjechać do Petersburga. Przez Wiedeń i Tryest zamierza on udać się do Dalmacji, gdzie jego rodzina przebywa lato. Do Serbii Pasiecz na razie nie powróci. Zaznaczają jako charakterystyczny fakt, iż przywódca radykalnych zawsze w chwilach krytycznych dla swojej partji, bawi po za granicami Serbii.

Wiedeń, 22 maja. Dzienniki donoszą zgodnie z Białogrodem, że zmiana ustroju konstytucyjnego nie wywarła w całym kraju wielkiego wrażenia. Z większych miast nadchodzą deputacje, pragnące wyrazić królowi zapewnienie, że zgadzają się z jego postanowieniami. Kilka mniejszych radykalnych dzienników przestało wychodzić. Według „Fremdenblattu” postem w Paryżu ma być zamianowany Milutin Garaszani.

Białogrod, 23 maja. Garaszani został zamianowany postem w Paryżu. Korta Cristicz objął urząd szefa ministerstwa spraw zagranicznych. Nowa rada stanu, najwyższy sąd, oraz rada obrachunkowa zostały utworzone bez żadnego wypadku. Rada stanu przedstawiła się królowi i została przyjęta przez Milana. Zarówno w Białogrodzie, jak i w całej Serbii panuje spokój i porządek. W niektórych miejscowościach na cześć proklamacji królewskiej urządzone festyny. Król i ministrowie otrzymali wiele depech od korporacji i gmin, wyrażających swoje zadowolenie z powodu dokonanego przewrotu.

Austryacki Schulverein.

Przed 14 laty założyli Niemcy austryacy związek szkółny tak zwany Schulverein, aby zapomocą niego, na podstawie zatwierdzonych statutów, a więc zupełnie legalnie germanizować Słowian północnych i południowych w krajach monarchji austryackiej.

W czasie Zielonych Świąt odbyło się 14 z rzędu walne zgromadzenie członków Schulvereinu, tym razem w Ołomuńcu.

Na czele komitetu przyjęcia delegatów Schulvereinu stanął burmistrz miasta, serdecznymi słowy witając przybyłych, między którymi byli posłowie do Rady państwa i Sejmów; cały ich szereg wycieczają dzienniki niemieckie. Nie brakło także wyższych urzędników państwowych. Telegramów nadeszło całe setki. Serdeczne życzenia telegraficzne nadesłali ministrowie: Plener i Wurmbrand. Lewica niemiecka nadesłała telegram z życzeniami, pełen entuzjazmu dla prac i rozwoju Schulvereinu. Pismo z powinszowaniami nadeszło także od prezydenta Izby, Chlumcekiego, a nadto wiele telegramów od posłów i różnych miast.

Ze sprawozdania Schulvereinu przytoczamy następujące dane: W roku 1892 (12 swego istnienia) miał Schulverein 72,512 członków i 546 kół miejscowych. W roku 1889 miał dochodu 302,850 złr., w r. 1891 263,178 złr. w 1892 wpłynęło do kasy Schulvereinu 239,577 złr. W r. ubiegłym miał Schulverein dochodu z górą 284,000 złr., to jest o 45,000 więcej, aniżeli w 1892. Z samej Rzeszy niemieckiej nadesłano w r. ubiegłym na poparcie zadań i celów Schulvereinu 40,000 marek. Oprócz kilkudziesięciu szkół o stu blisko klasach i kilkudziesięciu ogródków freblowskich, utrzymywanych przez Schulverein, były także olbrzymie sumy, połowę swych rocznych dochodów na podtrzymanie i rozszerzenie germanizmu wśród Kroatów i Słowenów. Z górą 100,000 złr.łoży na ten cel rok rocznie i chlubi się w swych sprawozdaniach, że takie sumy może ofiarować.

W przeciągu 14 tu lat wydał Schulverein na swoje cele blisko 2 1/2 miliona, nadto zarządza fundacyami, około 500,000 złr. wynoszącymi, jego opiece powierzonymi. Budyńki Schulvereinu przedstawiają wartość 300 kilkudziesięciu tysięcy złr.

Na Śląsku utrzymuje Schulverein kilka szkół (w Opawie 5 klasową), kilka ogródków freblowskich, a nadto wielu gminom udziela subwencji na utrzymanie szkół. Niektórym nauczycielom na Śląsku, których nazwisk w sprawozdaniu nie ma, wypłaca Schulverein stałe pensje za troskliwe germanizowanie dziatwy polskiej.

W Galicji utrzymuje Schulverein niemiecką szkołę 5 klasową w Lipniku pod Białą. Uczęszcza do niej przeszło 400 dzieci, wszystkie prawie narodowości polskiej. Według sprawozdania kierownika tejsze szkoły dzieci są zdolne; 80% przechodzi do klas wyższych, „większość dzieci — słowa kierownika — mówi już po niemiecku, jakby swą mową macierzystą.”

Obecnie Koło białskie Schulvereinu stara się o założenie drugiej szkoły niemieckiej w Dziedzicach, gdzie nie ma ani jednego Niemca, a włościanie wszyscy Polacy czystej krwi. Jedynie na dworcu w Dziedzicach jest kilku Niemców. Starania o tę nową szkołę robi członek Schulvereinu, żyd, rodem z Kalwaryi, w Galicji.

Na Bukowinie wspiera Schulverein 3 szkoły. Oto treściwe zestawienie działalności Schulvereinu. Najbardziej nad jego rozwojem pracują Niemki, pomagają im młodzież. To też nie brak dla nich pochwał na walnych zgromadzeniach i gorącej zachęty.

Izby rolnicze w trzecim czytaniu.

(70 posiedzenie.)

Berlin, 22 maja godz. 11.

Izba rozpoczęła dzisiejsze obrady nad Izbami rolniczymi przy § 5 e wniosków kompromisowych, który mówi o procedurze wyborczej. § 5 e i następnym aż do 12 przyjęto bez dyskusji. § 12 traktuje o kosztach wynikłych z urzędowania Izby rolniczych. Wniosek kompromisowy żąda, aby koszta, ododatków państw ile ich nie pokryją owe, pokrył przez

rozdzielenie ich między uprawnionych do głosowania rolników wedle miary czystego dochodu gruntowego. Oprócz tego wnoszą depp. Schoof i dr. Hahn (nar. lib.), aby dodać, że ze względu sprawiedliwości statuty Izby mogą nakazywać mniejsze obciążenie pojedynczych obwodów wyborczych. Dep. Hahn poleca ten wniosek, zaznaczając, że dep. Schoof przedłożył go ministrowi skarbu i tenże radził mu wniosek postawić. Chodzi głównie tutaj o 12 obwodów hanowerskich, które i tak są przeciętnie podatkami. Komisarz rządowy Hermes prosi, aby wniosek odrzucić. O orzeczeniu ministra Miquela minister rolnictwa nie wie, a wniosek rozuciliby tylko niezgodę w Izbach rolniczych.

Wniosek ten Izba odrzuca, przyjmuje natomiast wniosek kompromisowy.

Załatwiwszy kilka spraw dotyczących rugów wyborczych przystępuje Izba do głosowania nad Izbami rolniczymi. Głosowanie jest imienne. Projekt Izba przyjmuje 213 głosami przeciw 126. Przeciwno projektowi głosuje Kolo polskie, centrum, postępowcy i pewna część narodowych liberałów.

Koniec o godzinie 1/2.

Z Berlina.

Znajdujemy w petersburskim „Kraju” następującą korespondencją (z dnia 12 maja):

„Już za życia Windthorsta, tem więcej po jego śmierci, a osieroceniu centrum, powtarzają się co chwila pogłoski, że stronnictwo to się rozpadła na „pański” i „demokratyczny” ołd. Dotąd pogłoski te się nie sprawdziły, a raczej bywały tylko wyrazem życzeń tych, którzy pragną, żeby potężne stronnictwo katolickie, występujące najczęściej w zwartym szeregu, uległo rozbiću. Ale teraz zaczyna rzeczywistość i tej frakcji, tak dotąd spójnej, grozi rozkład, jeżeli nie bliższe co do czasu, to niemiękniony z czasem, naprzykład przy wyborach przyszłych. W centrum parlamentu zasiada 30 członków z Bawaryi, a ci co coraz więcej okazują niezadowolonia ze stanowiska, jakie pruscy prowodyrowie w centrum zajmują. Potrosze w tem niezadowoloni jest i bawarskiego patryotyzmu partykularystycznego, dosyć, że okazują się chęci stworzenia nowego stronnictwa niezależnego, południowo-niemiecko-katolickiego, które wedle własnego mniemania albo się łączyło z ogólnym centrum katolickim, albo stawało na odrębnym stanowisku. Na czele ruchu tego stanął bawarski hr. Preysing, a jego agitacja już dla tego się powiesić może, że w Bawaryi niecierpią Prusaków, a zatem i pruscy prowodyrowie w centrum nie znajdują sympatyj.

Wspominam o tym ruchu dla tego, że hrabia Preysing w mowie, którą z powodu swęj agitacji powiedział w Monachium, kiedy mu zarzucano, że drobny ołd bawarskiego centrum nie miały znaczenia, powołał się na wielkie znaczenie 18 Polaków w parlamencie. „Fraenkischer Contrier”, wychodzący w Norymberdze, referując o tej enuncjacji hr. Preysinga, dodaje od siebie: „To prawda, że Polacy zdobyli sobie w parlamencie wielkie znaczenie, ale hr. Preysing zapomina, że Polacy zawsze są na stanowisku, a znaczny 30 Bawarów wszędzie indziej szukać można, tylko nie w parlamencie.

Spotkał nas tedy komplement podwójny, tak ze strony hr. Preysinga, jak i komentującego jego mowę pisma norymberskiego. Drugi jednak potrosze niezastulenie, bo tak samo jak Bawarowie, tak i nasi deputowani w parlamencie najchętniej unikają drogiego pobytu w Berlinie, a właśnie ostatnia borbę we frakcji polskiej, zakończoną złożeniem mandatu przez posła Kościelskiego, była właśnie skutkiem nieobecności członków naszej reprezentacji, z której to okoliczności przeciwnicy p. K. nie omisskali korzystać.

Co do pierwszego komplementu, możemy go jednak z dobrem sumieniem przyjąć, tem więcej, że właśnie i w Kole p. Leon Czarlński, a za nim w kraju zięd jego, p. mecenas Moczyński, i organ ich „Goniec Wielkopolski, ciągle dowodzą, że Polacy stracili szacunek i narazili się na nienawiść „niemieckiego narodu” przez swą politykę ugodową. Śmieszny to jest zaiste zarzut, a jeszcze śmieszniejsza chęć zdobywania „miłości” narodu niemieckiego za pomocą szowinistycznej polityki polskiej, z której pomocą popelnialiśmy przez tyle czasów dobrowolne samobójstwo.

Nie jest to zaiste wytrawna polityka, która goni za „miłością”, a obawia się „nienawiści” przeciwników. Uczucia te są zupełnie obojętne dla polityki, gdzie chodzi tylko o to, czy się z nami liczą lub nie. Dawniej, póki kwitła polityka szowinistyczna, prawiono szumne mowy i stawiano wnioski, o których wszyscy wiedzieliśmy, że zostaną z góry odrzucone, nikt się z nami nie liczył, nienawidzono nas tak samo jak dziś, ale pomiatano nami wzgardliwie. Dziś nienawidzą nas jeszcze więcej, ale się z nami liczą, a nawet zazdrozczą nam stanowiska, jakie sobie zdobyć potrafiliśmy jedynie racjonalną polityką ugodową.

Ale, jak wiadomo, zdobyć naszych, choć w gruncie małych, już i tak nam zawiele. Odzyskany szacunek, pozyskany chleb polityczny bodzie nas, bo praca około niego nie pozwala na prawienie czczych frazesów, przynoszących popularność u mas, a zniewala do myślącego działania. A przeważną część naszych polityków jak ognia boli się myślenia, logiki i rzeczywistej pracy politycznej.

Międzynarodowa konferencja bimetalistów w Londynie.

Prof. dr. J. Milewski rozpoczął w „Czasie” pod powyższym nagłówkiem szereg artykułów sprawozdawczych, które ze względu na ważność przedmiotu, pozwalamy sobie przytoczyć dla czytelników naszych.

Niema kwestji — czytamy tam — równie międzynarodowego znaczenia, jak kwestja monetarna. Autoomiczne ustawodawstwo monetarne poszczególnych państw, które tyłu i tak gorących liczy zwolenników, okazało się niedostatecznym dla uregulowania dziedziny monetarnej. Wszystkie ważniejsze państwa w drodze własnych ustaw, lub rozporządzeń, zmieniły w ciągu ostatnich dwudziestu lat swoje stosunki monetarne, a chcąc uregulować, wniosły chaos

w międzynarodowe stosunki monetarne. W przesileniu, na które narzeka świat od lat już szeregu, nie wyłączając bynajmniej, ale poważną przyczyną są właśnie stosunki monetarne, zanik stałego stosunku wartości między złotem a srebrem, rozszerzenia zakresu użycia, a ztąd wzrost wartości złota. W Stanach Zjednoczonych, Francji, Włoszech, Holandji, wołano oddawna za międzynarodowym uregulowaniem tej kwestji i rządy tych państw oświadczyły gotowość przyłączenia się do odnosnego międzynarodowego traktatu. W innych państwach, przedewszystkiem zaś w Anglii, niedość było zrozumienia trudności i niebezpieczeństw, tkwiących w dzisiejszej anarchji monetarnej. Obecnie zmieniać się to zaczyna, a niewątpliwym objawem tej zmiany jest świeżo odbyta w Londynie międzynarodowa konferencja bimetaliczna.

Od wielu lat nie miała Anglia pod względem ekonomicznym tak złego roku, jak rok 1893. Ohwiania kursu między krajami złotych i srebrnej waluty rujnują angielskich eksporterów i osłabiają ducha przedsiębiorców, przez co zarówno dla kapitału, jak dla pracy pomyslna sposobność zarobku bywa ograniczona, a w części nawet straconą. Oj, co powierzchownie obserwowali stan rzeczy, usiłowali niejednokrotnie zaprzeczać temu upadkowi, uczuwanemu we wszystkich gałęziach ekonomicznego życia angielskiego, a przytaczając ze statystycznego kompendyum cyfry eksportu i importu, sądzili, iż przez to składają dowód przeciwny. Tymczasem jasną jest rzeczą, iż raz już zrobione towary muszą być sprzedane z zyskiem lub ze stratą; musi się je sprzedać, niepodobna ich wiecnie przechowywać, szczególnie zaś do szybkiej sprzedaży zmuszeni są producenci, którzy w wielkich rozmiarach potrzebują kredytu. Jeżeli w cyfrach obrotu międzynarodowego okaże się już znaczna zmniejsza, to nie jest to już już przemijającym przesileniem, ale niewątpliwym upadkiem.

Ze wszystkich ekonomicznych sfer Anglii, nie wyłączając sfery bankierskiej, podnosi się głos, wzywający o pomoc dla tak dotkliwie odczuwanej niedoli produkcji i producentów. Od 20 lat przeważa zwrot ku gorszeniu z małemi i chwilowemi przerwami jest coraz gorzej i dlatego donosić rozlega się wołanie o pomoc, a specjalnie ankiety były i są powołane do tego, aby zbadać powody depresji w przemyśle i handlu, w rolnictwie, w położeniu robotników i obmyśleć środki zaradcze. Najwidoczniejszym symptomem tego upadku jest ciągły spadek cen towarów i srebra; aby temu zaradzić, wymyślił gabinet Gladstone'a mechaniczny środek, zamknięcia indyjskich mennic. Ale ubiegłe 10 miesięcy wykazały najwyraźniej nieskuteczność tego środka i teraz gabinet nie wie, co ma dalej robić.

Tymczasem w kraju coraz potężniej odzywa się żądanie reformy monetarnej i szerzy się przekonanie, iż podrożenie złota jest ogólną przyczyną niedoli. Na pytanie, jakie są przyczyny tego podrożenia złota, znaleziono łatwą odpowiedź, iż przyczynę stanowi czem raz bardziej rozszerzający się monopol złota dla celów monetarnych. A wiadomo powszechnie, iż właśnie stanowisko Anglii na międzynarodowych konferencjach uniemożliwiło zniesienie tego monopolu złota i powrót do wolnej konkurencji obu kruszców szlachetnych dla monetarnej służby. Ze było lepiej, gdy jeszcze mennice Francji stały otworem dla obu kruszców podług stałego stosunku wartości, to stoi w żywej pamięci, a ogólnem jest życzenie, aby do tych stosunków powrócić. Równocześnie jednak rozszerza się wiadomość, iż Francja bez Anglii tego nie uczyni i że Francja także dłużej czekać może, gdyż jej monetarne położenie jest o wiele lepsze.

Tak więc Anglia powinna wziąć inicjatywę do międzynarodowego uregulowania kwestji monetarnej, do zniesienia monopolu złota. Ale rząd angielski — jak już raz Goschen, jako kanclerz skarbu odpowiedział pewnej bimetalicznej deputacji — nie może i nie chce w tej sprawie nic uczynić wbrew opinii publicznej. Wewnętrzna sprzeczność leży właściwie w tem, iż w czasach elektryczności, gdy tak wielu nie czyta żadnych książek, żadnych artykułów wstępnych, lecz tylko telegramy i co najwyżej bieżącą kronikę, tak wytworzący się mająca opinia publiczna w kwestji tak ważnej kierowaną nie bywa przez rząd, lecz ma rządem kierować. Ale jakkolwiekby się oceniła taka zasada rządowa, trzeba się koniecznie z nią liczyć. Przed kilku laty założono „Bimetalic League”, której prezydentem jest H. Hucks Gibbs, były gubernator i jeden z dyrektorów angielskiego banku. Członkowie tej ligi, zgodnie z radą Goschena, aby „wykształcać opinią publiczną”, rozwijają gorliwą działalność w Manchesterze, Bristolu, Birminghamie, Edynburgu, Londynie itd., odbyto i jeszcze odbędą się liczne meetings, a w obu Izbach parlamentu ma liga wielkie poparcie, które byłoby jeszcze większem, gdyby Gladstone i Harcourt nie byli oświadczyli, że obowiązkiem ich przyjaćli politycznych jest: nie głosować w parlamencie przeciw monetarnemu stanowisku rządu. Tymczasem ze strony liberalnych i irlandzkich członków parlamentu podnosi się przeciw temu opozycja. Samuel Smith, Knox należą do najdzielniejszych członków ligi; Grenfell złożył mandat, gdyż nie mógł się zgodzić ze stanowiskiem swoich przewodźców politycznych. W ubiegłym roku siedzibę ligi przeniesiono z Manchesteru do Londynu (Lombardstreet 26), aby tu w „silnej twierdzy” monometalistów podjąć walkę. Jak wiadomo, liczne Izby handlowe, Unie robotnicze, Towarzystwa rolnicze oświadczyły się już za bimetalizmem; chodzi więc o to, aby i City doprowadzić do tego przekonania. W ciągu ubiegłego roku miał już A. J. Balfour w City wspaniały wykład o bimetalizmie; urządzono liczne wykłady o tym przedmiocie w rozmaitych stowarzyszeniach, pojawiło się mnóstwo publikacji ligi, a w końcu na dzień 2 i 3 maja zwołano międzynarodową bimetaliczną konferencję.

Celem tej konferencji było: z jednej strony omówić monetarny problemat w najważniejszych punktach przy udziale zagranicznych znawców, a następnie publicznie okazać, iż ruch bimetalistyczny w Anglii wzrasta tak pod względem ilościowym, jak pod względem jakościowym. Dla tego też także ze strony angielskiej wyznaczono na referentów najlepszych i wielkiej powagi zającywających mówców i znawców. Między uczestnikami było ósmu dyrektorów banku angielskiego, kilku profesorów uniwersytetów angielskich, reprezentanci wszystkich gałęzi zawodowych, liczni członkowie Izby. Naj

Wszystki interes wywołały referaty Balfoura, Barboura, byłego ministra skarbu dla Indii i Leonarda Courtneya. Ostatni był członkiem powołanej przed 8 laty wielkiej monetarnej komisji angielskiej, tak zw. „Gold and Silver Commission”, złożonej z 12 członków. Komisja ta — jak wiadomo — jednomyślnie uznała bimetalizm za wykonalny. Zdania podzielili się co do interesu Anglii w tej sprawie; 6 członków, między tymi Balfour, już wtedy domagali się, aby Anglia zainicjowała międzynarodową unie bimetaliczną; 6 drugich, między nimi Courtney, oświadczyli się za utrzymaniem przez Anglię złoty waluty, przytaczając między powołami, że Anglia, jako kraj wierzycieli, na drożyznie złota więcej zyskuje, niż traci. Obecnie Courtney wystąpił publicznie z zaznaczeniem, że w tym punkcie na podstawie dalszych studyj zmienił swe zdanie i uznaje, że przeważnie interes Anglii cierpi skutkiem obecnego stanu, któremu tylko bimetalizm zdoła pomysłny koniec położyć. Obecnie przeto większość „Gold and Silver Commission”, oświadczyła się stanowczo za bimetalizmem i żąda podjęcia w tym kierunku inicjatywy przez Anglię.

Ziemię Polskie.

* Czytamy w petersburskim „Kraju.” „Od chwili wydania ostatniej encykliki papieskiej do biskupów polskich nie przestają kursować w prasie zagranicznej pogłoski o złem wrazeniu, jakie ta encyklika wywarła, i o pogorszeniu się stosunków między rządem rosyjskim i Stolicą apostołską. Że pogłoski te są pozbawione podstawy, o tem świadczy przedewszystkiem postanowienie utworzenia misji cesarsko-rosyjskiej przy Watykanie, co potwierdza urzędowy organ Stolicy apostołskiej „Osservatore Romano”, a następnie fakt, nie ulegający już wątpliwości, że z polecenia władzy wyższej, Encyklika Ojca św. została urzędowo rozesłana do obu arcybiskupów i do wszystkich biskupów w państwie.”

W tym samym numerze „Kraju” znajdujemy dosłowny tekst Encykliki.

Niemcy.

* Berlin, 22 maja. Izba przyjęła, jak piszemy na innem miejscu, ustawę o Izbach rolniczych z wnioskami kompromisowymi. „Köln. Ztg.” która przedtem z wielkim zapalem broniła kompromisu, nie jest teraz wcale zadowolona z przyjęcia projektu. Jeżeli sejm prowincjonalny — pisze naradowo-liberalny organ nadreński — mają być poprzednio tylko przesłuchane ze strony rządu, który już przedtem złożył dostateczne świadectwo, jak bardzo pragnie ustanowienia Izb we wszystkich prowincjach, to jasną jest rzeczą, że te przesłuchanie bez żadnego oświadczenia ze strony rządu nie daje żadnej rękojmi. „Köln. Ztg.” przemawia za tem, aby ustawa była prawomocną tylko w dzielnicach wschodnio-elbjskich. Także do sejmów prowincjonalnych i ich orzeczeń nie ma „Köln. Ztg.” zaufania, ponieważ landracy z wielkiem powodzeniem postarali się o to, aby w znacznej liczbie wystąpić jako członkowie sejmów prowincjonalnych. Narodowo-liberalny „Hann. Cour.” zaś tak się odzywa o kompromisie w sprawie Izb rolniczych: „Pocieszającym nie jest położenie bynajmniej. Widzimy, jak we wszystkich dziedzinach reakcyjni konserwatyści w sejmie zabierają stanowisko przeważające, jak sobie wedle potrzeby i woli tworzą większość raz z liberałami, to znowu z ultramontanami, a po za tem rząd, który aż nazbyt jest skłonny do „łagodzenia” ultrakonserwatystów za ich grubiańską opozycją. Przez „powodzenie” w dziedzinie Izb rolniczych stały się ogólne widoki polityczne w każdym razie jeszcze smutniejszymi, aniżeli już były przedtem.” Organa centrum również ubolewają nad tem, że tak partacki projekt przyjęto jako ustawę, wyrażając nadzieję, że Izba Panów jeszcze może odrzucić ustawę. Westfalski „Merkur” pisze: „Piękne słowa o spółkowej organizacji, o korporacyjnem zjednoczeniu wszystkich sił chrześcijańskiego życia ludowego stają się szyderstwem, gdy się rolnikom narzuca Izba, o której istnieniu wielki ogół rolników dowiaduje się dopiero z kwitów podatkowych. Wywoła to podobne niezadowolenie jak ustawa o zabezpieczeniu na starość i na przypadek niemocy. Prawdziwe szczęście, że centrum wcale nie wzięło udziału w tej partackiej robocie.”

— Ministerstwo przegranych bitew. Pod tym nagłówkiem zamieszcza „Köln. Ztg.” artykuł, którego ostrze jest skierowane przeciwko prezesowi ministrów pruskich. Powiedziano tam, że hr. Eulenburgowi braknie bezwzględnej stanowczości, szybkości decyzji, które są pierwszymi warunkami wszelkiego powodzenia, także politycznego. Zamiast wreszcie zamieścić porządnie tęgą miotłą w administracji wewnętrznej, która cierpi na pewnego rodzaju osłabienie z starości i obumieranie, widać po dwóch latach zaledwie pierwsze ślady odmłodzenia urzędników. „Doczekaliśmy się natomiast tego, że nawet czynni prezesowie reencyjoni nie wzbraniają się swemi podpisami pod wnioskiem Kanitza dowiedzieć, jak bardzo ich znajomość zarysów zdrowej ekonomii jest zacofana.” Rządowi radzi „Köln. Ztg.” usunąć bezwzględnie wszystkie niezdolne i przechodzone siły z urzędów, w których są wystawione na sąd publiczny w swem działaniu i dodaje, że „brak zdrowej bezwzględności w takich kwestiach, odnoszących się do osób, więcej, niż dośkołwiek inne przyczynia się do osłabiania powagi rządu.”

— Na artykuł „Reichsbote” p. t. jak pan Miquel został, ministrem odpowiadając inspirowany przez ministra skarbu „Hamb. Kor.” zbijając wywody organu pastorów. Także „Hamb. Nachr.” odzywają się w tej sprawie. „Reichsbote” między innymi twierdził także, że minister Miquel skłonił sekretarza jeneralnego frakcji naradowo-liberalnej Patziga do napisania okólnika w 1889 r. w którym tenże ostrzegł, aby się zanadto nie zadawać ze „starzejącym się kanclerzem”, ks. Bismarkiem. „Hamb. Nachr.” zamieszczają w obec tego artykuł, który jednakże nie nadaje się do osłabienia owego twierdzenia co do współdziałania Miquela. Od owego czasu można było także zauważyć w parlamencie, jak p. Miquel ostrzegł narodowych liberałów, aby się zanadto nie zbliżali do ks. Bismarcka. Wpływowi Miquela należy także przypisać to, że narodowi liberałowie odmówili swego przyzwolenia w 1889 r. na nowy projekt do ustawy antysojalistycznej, co jak wiadomo, przypa-

— Komisja, obradująca nad walutą srebra, rozpoczęła znowu swoje posiedzenia dzisiaj przed południem.

— Wczoraj zebrało się stronnictwo centrum na wspólny obiad pożegnany. Baron dr. Heeremann poświęcił kilka słów wspomnienia katolickiemu poecie Weberowi, twórcy „Dreizehulinden”, skreślił następnie poglądy na dzieje centrum. Dep. Dieden, który kończy 85 rok życia, uczcił przewodniczącego wierszem skreślonym na przedce, dep. Schalscha zaś w mowie pełnej humoru stawił dwóch starców w tonie frakcji depp. Diedena i Henkena, z których jeden kończy 85 drugi 83 rok życia.

— Zakończenie sesji sejmowej nastąpi prawdopodobnie w przyszłym tygodniu. W kołach sejmowych przypuszczają ogólnie, że Izba Panów przyjmie projekt Izb rolniczych bez zmiany. Przewodniczący komisji Izby Panów, zajmujący się Izbami rolniczymi, były minister Puttkamer, krążył wczoraj we foyer sejmu i konferował z przewodzcami różnych stronnictw Izby deputowanych.

Telegramy.

Pariz, 22 maja. Wczoraj wieczornem w domu przy Avenue du maréchal Niel, przed drzwiami pomieszkania księdza Garnier znaleziono bombę z zapalonym lontem. Lont zgaszono, a bombę odesłano do laboratorium.

Pariz, 22 maja. Z Rio de Janeiro donoszą, że rząd ma do dyspozycji 20 000 wojska.

Pariz, 22 maja. Izba deputowanych. Socjalistyczny poseł Guede stawił wniosek, dotyczący ósmiogodzinnego dnia roboczego, i żądał dla niego nagłośnienia. Minister robót publicznych zwalczał nagłość, którą też Izba odrzuciła. 401 głosami przeciwko 94 głosom.

Pariz, 22 maja. Na wczorajszym posiedzeniu Izby zapytywał generał Rui rząd w sprawie enuncjacji przypisywanej przez „Figaro” jednemu z generałów. Minister wojny, generał Mercier, zaprzecza autentyczności wspomnianego oświadczenia, przyczem podnosi, że nie wolno żołnierzowi roztrząsać tego rodzaju kwestji. Obowiązkiem żołnierza jest iść wszędzie, dokąd go posle Francja i dać się zabić, jeśli taki otrzyma rozkaz. O czem innym nie mają żołnierze potrzeby rozprawiać. (Oklaski). Na tem zakończyło się całe zajście.

Rzym, 22 maja. Do dzisiejszej dyskusji nad reformami finansowemi zapisało się 85 mówców, z których 39 zgadza się na projekty rządu; dalej zapowiedziano 21 rezolucji.

Nowy Jork, 22 maja. Powódź w Pensylwanii wyrządziła ogromne szkody. Komunikacja kolejowa i telegraficzna jest przerwana. Ludność ucieka na wzgórza. Wedle ostatniej depeszy woda zaczyna opadać; niebezpieczeństwo już minęło jednakże wiele miast stoi jeszcze pod wodą.

Kopenhaga, 22 maja. W tutejszej fabryce obuwia zaświeciło 700 szewców.

Bruck nad Litawą, 22 maja. Cesarz wraz z arcyks. Wilhelmem i wojskowymi attachés obcych mocarstw przybył tu wczoraj, zwiedził część obozu i wyraził swoje najzupełniejsze zadowolenie. Wieczorem powrócił cesarz do Burgu a dzisiaj rano odbył się dalszy ciąg inspekcji.

Z dziedziny szkolnej.

Na Jeżycach istnieje prywatna szkoła średnia pod kierownictwem niemieckiego p. Illgena. Do szkółki tej uczęszczają także dzieci polskie — ale pomimo, że w gminnej szkole jeżyckiej na mocy reskryptu naczelno-prezydyjalnego przywróconą została nauka religii w języku polskim, wskutek czego zaprowadzono tamże w oddziale średnim naukę języka polskiego, język polski w szkole prywatnej p. Illgena dotąd ograniczony jest na oddział najniższy. Nie wątpimy, że rodzice polscy upomną się u p. Illgena o swoje prawa.

Z podróży wizytacyjnej Najprzew. Arcypasterza.

III.

Lwówek, 22 maja.

Zanim zacznę opisywać dalszą podróż wizytacyjną Najprzewielebniejszego Arcypasterza Floryana od Kamionu, proszę Was, abyście do pierwszego mego sprawozdania dodali, coście przez niedopatrznie nie opuszcili, że X. pleban Ptaszynski z Ceradza, na czele licznych parafian, powitał X. Arcypasterza bardzo piękną przemową na szosie, na wysokości swego parafialnego kościoła.

W czwartek dnia 17 b. m. wśród strasznego upału i kurzu, jaki już dwa poprzednie dni dokuczał, przybył Najprzew. X. Arcypasterz z Kwilcza, mijając wystawny pałac pp. Reichów w Rozbitku i aworząc kolejowy w Prusimiu, do Kamionu. Moździerze zwiastowały Jego przybycie licznemu zebranemu parafianom. Wysiadłszy przed miastem, powitany przez ks. proboszcza Ignacego Kamińskiego na czele licznych duchownych, udał się Najprzew. X. Arcypasterz w procesję do pięknego, nader malowniczo położonego kościoła. Kościół gotycki, bardzo starannie wyrestaurowany przed kilku laty. — Najprzewielebniejszy X. Arcypasterz przemówił od ołtarza w podniosłych i czułych słowach do parafian Kamiońskich, a X. kanonik Kubowicz w swem przemówieniu podniósł, że za tyle udźczeń, których doznawali w czasie pobytu między nimi intruza-kapłana, doczekali się promiennego dnia szczęścia i wesela, goszcząc w swych murach Najdostojniejszego Arcypasterza.

Po udzieleniu pasterskiego błogosławieństwa i odpustu zupełnego rozpoczęła się wizytacja kanoniczna, która zadowalająco wypadła. Tylko dzieci szkolne bolesny sprawiły widok, bo szkoła kamińska jest symulanną i dzieci w niemieckim języku pobierają naukę religii, bardzo licho, bez zrozumienia odpowiadają. Matki nieszczęśliwych dzieci we wielkiej liczbie przybyły do Najprzew. Arcypasterza prosząc Go z płaczem, aby im wyjednał przywrócenie polskiego języka do religii.

Wieczorem była piękna iluminacja i śpiewy przed plebanią do późnej nocy, którą księżyc oświecał.

W Kamionie do 400 osób, a przenocowawszy na plebanii, udał się nazajutrz w piątek po mszy św. czule przez parafian żegnany, do Międzychoda szosą na malowniczo Górzyn, własność landrata międzychodzkiego, pana Willicha. Przed miastem konnica międzychodzka przejechała straż nad Najprzew. Arcypasterzem od jazdy Kamiońskiej i w prowadził Go przez długie przedmieścia Wielowieś i Lipówiec pięknie wystrojone, do Międzychoda, który się roit od mieszkańców w szach narodowości na ulicach. Przyjęcie było bardzo sympatyczne, chociaż inny nosiło od dotychczasowego charakter.

Przed rynkiem przywitał ks. kom. Szubczyński X. Arcypasterza, wyrażając parafian i swoją radość, że mu danem było przyjmować Naczelnika dycezyi, jakiego Międzychód od 300 lat nie oglądał. Przez liczne łuki tryumfalne ulice bogato wystrojone wszedł Najprzew. Arcypasterz do starożytnego got. kościoła, który spieszno poturbuje rozszerzenia, bo parafia licząca 2200 dusz predko rośnie.

Najprzew. X. Arcypasterz przemówił od ołtarza w polskim i niemieckim języku i udzieliwszy błogosławieństwa przystąpił zaraz do wizytacji i bierzmowania, przy którym X. kanonik Kubowicz także w polsk. i niem. przemawiał języku. Podniesienie na duchu parafian było wielkie, to dokota ściśnieni protestantyzmem. Parafian dwie trzecie Polaków, a przeciw nabożeństwu odprawia się tylko co trzecia niedziela w polskim języku. Stosunki szkolne są tu pod względem religijnym najgorsze. W mieście jest szkoła mieszana a na wsiach luterskie, do których dzieci katol. uczęszczają. Na 9 nauczycieli w Międzychodzie jest 2 katolickich, a między nimi jeden ciężko chory; na wsiach nie ma żadnego nauczyciela katolika. Wszystkie dzieci pobierają religii w języku niemieckim. Liczne dzieci recytowały odpowiedzi z katechizmu i historyi bibl. jak po sznurku ale po polsku zgola nie rozumiały. Śpiewu polskich pieśni i nauki polskiego języka nie ma w parafii międzychodzkiej. Nader to smutne stosunki.

Najprzew. X. Arcypasterz przyjmował liczne delegacje, odbywał liczne konferencje z ks. komendantem, dozorem, król. budowniczym, radcą nad wszystkimi, bardzo wielkimi potrzebami parafii. Wieczorem urządził katechizy i żydzi piękna iluminacja, którą Najprzew. X. Arcypasterz, ochotczo witany, oglądał.

Nazajutrz dnia 19 b. m. w sobotę po długiej jeszcze pracy w kościele i na plebanii, udał się Najprzewielebniejszy Arcypasterz do Kwilcza, przy zmianie miejsca powiatowego i wietrzem i chłodnem.

Mamy nadzieję, że te odwiedziny Najprzew. Arcypasterza w Międzychodzie zbawienne wydadzą owoce!

Wczoraj w niedzielę, 19 b. m. w sobotę po długiej jeszcze pracy w kościele i na plebanii, udał się Najprzewielebniejszy Arcypasterz do Kwilcza, przy zmianie miejsca powiatowego i wietrzem i chłodnem.

Mamy nadzieję, że te odwiedziny Najprzew. Arcypasterza w Międzychodzie zbawienne wydadzą owoce!

miejsce powiatowe i zagraniczne

Cziny dzieci — asze czytać i pisać po polsku!

Foeran, środa 23 maja

* W poniedziałek odwiedził Najprzew. Arcypasterz p. Emilią Szaniecką w Pakości, we wtorek 22 b. m. wyjechał na Posadowo i Michorzewo do Opalenicy, ząd dziś wyjedzie do Stęszewa, gdzie odprawi uroczyste procesję Bożego Ciała. W piątek wieczór wróci do Poznania.

* Towarzystwo „Ogniwo” odbędzie swe zwyczajne zebranie w czwartek dnia 24 b. m. (święto Bożego Ciała) punktualnie o godzinie 8 1/2 wiozorem w lokalu posiedzeń Towarzystwa przy Wielkich Garbarach nr. 14 (u p. Marcina Gbura). — Na porządku obrad odczyt oraz deklamacye. Szanownych członków uprasza się o liczne i punktualne przybycie. Goście, wprowadzeni przez członków, mile widziani. Zarząd.

* Stan wody w Warcie w Poznaniu dnia 21 maja rano 0,54 m. Dnia 21 maja w południe 0,54 m. Dnia 22 maja rano 0,54 m.

* Uczniowie szkoły realnej odbyli onegdaj w trzech oddziałach majówkę do Pobiedzisk, Kobyłopolu i parku Wiktorji.

* Z powodu uroczystości Bożego Ciała zniżyła dyrekcja ceny wstępu do ogrodu zoologicznego o połowę.

* Rewizja wag i miar rozpoczęła policja w przeszły poniedziałek i w rewizje.

* Przy ul. Długiej pobiła się onegdaj chlebodawczyni z kucharką, że musiały do ich uspokojenia zawezwać policjanta.

* Na ulicy Berlińskiej rozbiegały się wczoraj wieczorem konie oberzesty z Kobyłepole, spłoszone dzwonieniem tramwaju, i wpadły na aleja, zawadzili wozem z taką siłą o słup kamienny baryery, że dyszał pęk, a znajdujące się na wozie osoby wypadły na bruk, lecz na szczęście nie poniosły żadnego szwanku.

* Każdego piątku wychodzi spis posad, które otrzymały mogą wysłużeni żołnierze, posiadający patent do objęcia służby cywilnej (Civilversorgungschein). Spis ten można codziennie przejrzeć od godziny 9 do 1 w głównym urzędzie meldunkowym w forcie Roedera.

* Odolanów. Królem kurkowym został p. Francidorowicz, marszałkiem p. Fryderyk Waldek.

* Międzychód. Nad brzegiem jeziora Lubockiego znaleziono w przeszły wtorek nogę ludzką w obuwiu męskim. Przypuszczają, że to są szczątki robotnika z Chorzewa, który w 1892 r. zatrudniając się w neoy rybołówstwie na lodzie, wpadł do przerweli i utonął.

* Teatr polski w Bydgoszczy. Dziś w środę obraz historyczny ze śpiewami i tańcami: „Góra Radziwiłł.”

W czwartek operetka Massego: „Zasłużony Joasi” i operetka Offenbacha: „Beben.”

W piątek na ostatnie przedstawienie obraz historyczny: „Wernyhora.”

* Teatr polski w Szublinie. Jutro w czwartek obraz historyczny: „Przeor Paulinów.”

* Teatr polski w Nalce. W sobotę obraz historyczny: „Kosińszko pod R. elawicami.”

W niedzielę obraz historyczny: „Kiliński.”

W całym W. Księstwie Poznańskiem nastąpiła zmiana powietrza, która się daje dotkliwie we znaki. Przymrozki nocne zarządziły na polach wielkie szkody. Z okolicy Międzychoda donoszą, że żyto, które już zaczęło kwitnąć, bardzo ucierpiał od zimna: równie i liście kartofli szczyrniały. Pod Wesołą zaszkodziły przymrozki mianowicie zasadzonemu na wzgórzach kart-fłom rychłym, lecz jest nadzieja, że spadłe w tych dniach deszcze szkody zmniejszą. Z wielu stron nadechodzą także wieści o hu-

rzach. W Gniewkowie uderzył onegdaj grom w nowe chlewy rzeźnika Kwiatkowskiego i zrzucił kilka rzędów dachówek. Czterem mularzom, którzy się schronili do chlewa, nie się nie stało. We Włoszakowicach pod Wesołą uderzył też taki zimny grom w przeszły poniedziałek w budynek szkolny i uszkodził go we wielu miejscach. W Bukówcu znowu uderzył takiż grom w wiatrak i tak go potrzaskał, że go musiano rozebrać.

* Urząd pocztowy zwraca na to uwagę publiczności, że listowi więcej zaopatrzeni są w książeczki, do których wpisuje się wszelkie przesyłki wartościowe, jako to listy rekomendowane, przekazy i zaliczki pocztowe, paczki i prenumerate. Jeżeli przesyłki te zapisze listowicy, to winien na żądanie oddawcy przedłożyć mu książeczkę; zaleca się jednakże w interesie oddawców, żeby wpis dokonywali oni sami.

* Konferencja urzędników medycznych obwodu rejonowego poznańskiego odbyła się dnia 19 b. m. w hotelu Mylna i trwała od godziny 11 rano do 2 1/2 po południu. Wzięło w niej udział 23 fizyków powiatowych. Wykłady mieli pp. dr. Schlessner z Rawicza, dr. Rubenstein z Grodziska i radca zdrowia dr. Gérone z Poznania. Kilka zajmujących odczytów musiano odłożyć z powodu spóźnionej pory do zjazdu jesienno. Po skończonej konferencji odbył się wspólny obiad, poczem uczestnicy pojedali na św. Łazarz dla zwiedzenia zakładów wodociagowych i elektrycznych, a ztamtąd na Chwaliszewo do apteki p. Schneidera, aby obejrzeć ulepszone urządzenia apteczne. Na tem zakończył się tegoroczny zjazd wiosenny.

* Bojkot agraryszów. Na ostatniem zebraniu Kółka agraryszów niemieckich powiatu poznańskiego przedłożono członkom spis lekarzy, adwokatów, przemysłowców i t. p., także i polskich, z tem zaleceniem, żęły im odmawiano wszelkiego poparcia. Wiadomość o tym łojkocie przyjęły tutejsze gazety, tak polskie jak niemieckie, z oburzeniem, wyjąwszy „Pos. Tagebl.”, który stara się go przedstawić w najniewinniejszych kolorach, utrzymując, że według zeznania przewodniczącego Kółka powiatowego p. Endell — ani Kółko powiatowe związku agraryszów, ani Kółko powiatowe różnie nie przyjęły tej listy, że ona wyszła z inicjatywy pojedynczego członka, który ją rozesał pomiędzy członków związku i przedstawił ją także na ostatniem posiedzeniu Kółka powiatowego. Obrona to bardzo słaba, boć przecie samego faktu nie zaprzecza, a choć związek agraryszów proponowanemu bojkotowi nie dał może urzędowej sankcji, jednakże przyjmując go milcząco do wiadomości i nie wyśtąpiwszy przeciw niemu, tem samem dał poznać, że w zasadzie na niego się godzi. A to wystarcza.

* Gdańsk. Wybuchł tutaj wieki strejk pomiędzy czeladnikami ciesielskimi. Obecnie strekuje około kilku set czeladników. Zeszłej środy odbyli strejkujący zebranie, na którem uchwalili nie podejmować pracy przed, dopóki pryncypałow nie powiększą im płacy. — Mówcy na zebraniu zaznaczyli, że żądania ich są całkiem usprawiedliwione, że nie chcą mieć do czynienia z socjalno-demokracją i że nie będą także obcym czeladnikom, którzyby do Gdańska przybyli i robotę w ich miejsce podjęli, w niczem przeszkadzali i od pracy ich odmawiali.

O akcie skruchy X. Stojałowskiego pisze „Gazeta kościelna.” Czy to „odwołanie i przeproszenie” władza duchowna może uznać za dostateczne pod względem treści i formy, o tem nie wyrokujemy, zwłaszcza że dochodzi nas wiadomość, iż JE. X. arcybiskup zamierza wydać kurendę, która autentycznie wywieści cały przebieg sprawy X. Stojałowskiego.

Tymczasowo poprzestaniemy na zeszkicowaniu kilku uwag, które ułatwią łaskawym czytelnikom wytworzenie sobie sądu o tem, czy i o ile X. Stojałowski „przyszedł do równowagi.”

1) W naczelnym artykule „Więca” X. St. wita czytelników temi słowy: „Spytacie przedewszystkiem, z czem przyjeżdżam i jaką wam nowinę przyniosę? Na to odpowiem dziś tylko tyle: dobrą i radosną — bo wracam do kraju tem, czem byłem: „kapłanem Chrystusowym i służą Kościoła i Namiestnika Chrystusowego. Żadna mię kłątwa nie obciąża, żadna też kłątwa w Rzymie nie spada na pisma i pracę moją dotychczasową.” To fundament i podstawa wszystkiego — i o to głównie chodziło. „Rzym nas nie wyklął, z Rzymem w zupełnej my zgodzie!”

Czytelnicy nasi rozumieją, że „kłątwa w Rzymie nie spada na pisma X. Stojałowskiego — z tej prostej przyczyny, że X. St. z góry oświadczył i zaprzysiągł gotowość odwołania wszystkich błędów i naprawy danego zgorszenia. Ale przeciętny czytelnik „Więca” odniesie ze słów przywiedzionych to wrażenie, że Stolica apostołska aprobuje pisma i pracę X. Stojałowskiego, co z wszelką pewnością nie jest prawdą.

2) W wiedeńskim stowarzyszeniu chrześcijańsko-socjalnem miał X. Stojałowski mowę 7 b. m. i wedle „Reichspost” (z 9 bm.) powiedział: „Galizische Bischöfe gaben den falschen (sic!) Anklägern soweit Gehör, dass über einige meiner Schriften wegen socialistischer Stellen der Bann ausgesprochen wurde. Damit war das Priestertum in mir angegriffen (sic!) und ich ging direct nach Rom, um mich zu vertheidigen. (sic!) Und mein Gang hatte den besten Erfolg und endete mit meiner vollständigsten (sic!) Rechtfertigung.” Wobec faktu, że Stolica św. kazała X. Stojałowskiemu „odwoływać i przeproszać”, wobec faktu, że on „odwoływać i przeproszać”, to przechwalanie się „mit der vollständigsten Rechtfertigung und Freisprechung” nie jest chyba niczem innym, jeno rozmyślnem wprowadzaniem słuchaczy w błąd.

3) W cytowanym wstępnym artykule „Więca” powiada X. Stojałowski: „A to, co jeszcze w wykonaniu rzymskich rozkazów uczynić pozostaje, ja każdej chwili gotów jestem uskutecznić — i byłbym już dziś zlecenia wykonał, gdyby to odnie samego zależało.” Daje się tu do zrozumienia, że X. Stojałowski ze strony władzy doznaje przeszkód w pojednaniu się zupełnem z Kościołem. Tymczasem rzecz ma się wprost przeciwnie. X. Stojałowski z urzędowego pisma wie bardzo dobrze, co ma uczynić — ale zapewne nie spieszo mu dopełnić nałożonych warunków.

4) W tymże artykule wstępnym X. Stojałowski prosi czytelników, aby „całem sercem zabrał się do rozszerzenia główne gazetek”. Gdy dotychczas cofniętym nie został zakaz Biskupi, zabraniający wernym (dycezyi lwowskiej, przemyskiej i tarnowskiej) czytania „Dzwonu”, „Więca” i „Pszczółki”: prośba o rozszerzenie tych gazetek jest jawnem wezwaniem do ciężko grzesznego niepostuśnienia.

5) X. Stojałowski „wrócił do kraju tem, czem był” — kapłanem suspendowanym. Mimo prawomocnej suspensji, po „dwumiesięcznym pobytku w mieście świętem i spokoju rekolekcyjnym”, odprawił w Wiedniu mszę św. w kościele św. Rocha.

Czy to dowody odzyskanj „równowagi”?

Prośba.

W sprawie spadku po **Hieronimie Kautzu** są mi potrzebne **metryki Mateusza i Jana Lewandowskich** (Lewędowskich), którzy się rodziło mniej więcej przed 110 laty w okresie Bydgoskim. Upraszam czcigodnych Ks. Proboszczy o łaskawe wyszukanie tych metryk i przesłanie tychże za zaliczką pocztową do niżej podpisanego za co jeszcze w razie skutku pomysłnego ofiaruję **3000 marek** na ręce tegoż Proboszcza na rzecz kościoła. (1754)

Antoni Straszowski,
Mrowino pod Rokietnicą (Bz. Pos.)

IWONICZ

Zakład zdrojowo-kapielowy i klimatyczny
otwiera sezon 20-go maja b. r.

W roku bieżącym oddaje się do użytku P. T. Gości 1-0 jeden dom mieszkalny, 2-0 jeden barak, 3-0 gruntownie przerobione łazienki borowinowe, 4-0 ważniejsze przyrządy do ortopedyi.

W mieszkaniach i łazienkach poczyniono możliwe ulepszenia. (1680)

Zaprowadzono fiakry zakładowe.

W czasie do 20 czerwca i po 20 sierpnia mieszkania znacznie tańsze.

W porze od 20 czerwca do 20 sierpnia nie przynajmniej się uwolnienia od taksy kuracyjnej.

Lekarzem zdrowym jest **Dr. Kl. Dębicki.**
Wszelkie zgłoszenia załatwia

Dyrekcya.

Lejarnia żelaza i fabryka machin
J. MOEGELIN w Poznaniu
Rycerska ulica 20
poleca do urządzeń handlowych kolumny, filary, podpory i ramy do okien wystawnych, schody żel., kraty etc. etc.
Zamówienia uskutecznią się w najkrótszym czasie.
Prócz tego wykonuje się całkowite urządzenia stajenne najnowszych konstrukcyj dla koni, bydła i nierogacizny.
Rysunki, kosztorysy i obliczenia statystyczne wykonuje się bezpłatnie. (1495)

Apteka Jagielskiego
w Poznaniu przy Starym Rynku nr. 41, poleca własnego wyrobu: (1082)

Wino pepsynowe wedle przepisu Dr. Jerzykowskiego w butelkach po 1, 2, 25 i 4 mk.
Wino Condurango w butelkach po 70 fen., 1,40, 2,80 i 5 mk.
Wino z Chin w butelkach po 1, 1,50 i 3 mk.
Wino z Chin z żelazem po 1, 2 i 4 mk.
Koniak żelazisty (Cognac ferrugineux) po 1, 2, 4 mk.
Ruski spirytus przeciw reumatyzmowi, w butelkach po 50 fen. i 1 marce.
Pigułki rumberbarowe z najlepszego Schensi rumberbaru pu delko po 50 fen.
Miód żywkostowy, jako i koperkowy na kaszel i na chrypkę, w butelkach po 50 fen.
Karmelki słodowe z czystego siodu wyrabiane, w paczkach po 25 fen. i pudełkach po 50 fen.
Masło Dr. Mateckiego przeciw piegim w słojkach po 1 m.
Mydła do konserwacji płci, jako mydło brzożowe, lilowe, smolowe, siarczane z sodą, i bez sody, w Krakenhül Tölz wyrabiane.
Wszelkie specjalności niemieckie, francuskie i angielskie.

Wszelkie nowości
w materyach wiosennych i latowych
polecają (1581)
Heyducki i Eichstaedt.

Łaskawym względem **Wielebnego Duchowieństwa i Szanownego Obywatelstwa** poleca swój (1645)

Hotel Berliński
w Poznaniu, Wilhelmska 3.
Adamczewski.

Pokoje włącznie usługi i oświetlenia od 2,00 Mk. począwszy, **table d'hôte** po 1,50 Mk., **potrawy à la carte** każdego czasu, **wina, piwa i likwory** w doborowych gatunkach po cenach jak najtańszych.

Polecam się do **upiększania kościołów i kaplic, buduję nowe ołtarze, przerabiam i odnawiam stare, dostarczam olejnych obrazów, konfesyonalów, chrzcielnic i t. d.**

Wieloletnia fachowa znajomość i wszechstronne uznanie dają mi rekojmia, że i nadal cieszyć się będę zaufaniem **Wielebnego Duchowieństwa**, które mi prace dekoracyjne w kościołach naszych powierzyć raczy. (1474)

Marcin Piotrowski
zakład malarski i pozłotniczy,
fabryka ołtarzy i stacyi Męki Pańskiej,
Poznań, Wrocławska ul. nr. 14, I p.
wchód przez bramę.

Obrazki (1891)

do 1-jej Komunii św.
kolorowe, polskie i niemieckie po 5, 8, 10, 12, 15, 20 fen. poleca

Księgarnia Katolicka
Poznań, Stary Rynek 53.
Próbki wysyłają się gratis i franko.

Wielebnemu Duchowieństwu i Szan. Dozoram kościołów poleca się organmistrz, Polak,
do budowania organ
i wszelkich reperacji takowych. Za gwarancyjną rzetelną i tanią pracę posłużyć mogą chlubne świadectwa, któremi się okazać może. (13-0)

Roman Hoffmann,
Poznań, Piekary nr. 21.

Na porę wiosenno-latową
odebrałem i polecam
wszelkie nowości
w materyach krajowych i zagranicznych.
K. Skoraczewski,
krawiec, (1509)
obok hotelu Francuzkiego, wchód z Podgórną ul.

Do podróży!!
kufry, walizki, torby, portmonetki, szelki, kieszonki do listów, pieniądze i cygar
własnej roboty poleca (160-)

N. WOLNIEWICZ,
siodlarz-kieszeniarni w Bazarze w suterynach.

Pleszew
W. Księstwo Poznańskie.
L. ZBORALSKI
Hurtowny handel win
założony w roku 1853
poleca znane ze swój dobroci
Wina węgierskie (tokajskie)
i **wino mszalne (vinum de vite).**
Próby i cenniki na żądanie franko i gratis. Podróżujących nie wysyłam.

St. Opieliński
Fabryka wyrobów woskowych i białek wosku w Krotoszynie
poleca (1550)
Świece ołtarzowe
wyrabiane stosownie do przepisów kościelnych z czystego wosku pszczelnego, białe i żółte, ceny zwykłe.
Wysyłki uskutecznią się odwrotnie i gratis.

K. Ignatowicz
Poznań, Wrocławska ulica nr. 40.
POLSKI SKŁAD
towarów, krótkich, białych, galanteryjnych.
FABRYKA BIELIZNY.
Poleca po cenach rzeczywiste bajecznie niskich swe artykuły i wyroby.

A. Andruszewski,
Rycerska ulica Nr. 36.
Magazyn mebli
i zakład dekoracyjny do całkowitych urządzeń pokojowych w różnych stylach
poleca szczególnie dla osób nerwowych
materace
wycielane puchem roślinnym (Kapok)
który przez najświatlejsze powągi na polu higieny został uznany za najlepszy i o wiele zdrowszy materiał od pierza i włosa.
Wielki wybór kobiercy Smyrna, Axminster i innych gatunków. **Portyery i firany** w najnowszych deseniach oraz najmłodniejsze **materye na meble** są zawsze u mnie na składzie. (700)
Cenniki na życzenia gratis i franco!

K. Nowakowski
w Inowrocławiu
poleca **CYGARA** hamburskie, bremeńskie i importowane hawańskie w wielkim wyborze po cenach przystępnych. (156-)
Zamówienia pozamiejscowe uskutecznią się franko.

Moje ślaskie górskie półplótna i plótna czyste
rozszylał kopę 33¹/₂ metra około 60 śląskich łokci od 13 Marek począwszy. Specjalny katalog wzorów wszystkich artykułów płócennych, jako to: powłók na posciel, julette, drellszków, ręczników, chustek do nosa, obrusów satnu, walsu, lque-barbanu i t. d. i t. d. rozszylał franko. (1279)

J. Gruber w Głogówku
Ober-Glogau i. Schl.

Kandydat organistówski,
kawaler, mający lat 18 cie, bierze w grze na organ ch. harmonium, fortepiano i skrzypcach. poszukuje odpowiedniego miejsca na wsi lub w mieście. — Zgłoszenia przyjmuje **Gryglewicz,** nauczyciel w **Kościanie.** (1750)

Pomocnika
zdatnego ekspedyenta poszukuje od 1-go lipca rb. do mego handlu kolonialnego
L. Zboralski,
(1735) Pleszew.

Ministranturę
czyli **sposób służenia do Mszy św.**
z niektórymi uwagami dla ministrantów, stron 24, poleca w cenie 5 fenygów za egzemplarz

Drukarnia
Kuryera Poznańskiego.
Śty Marcina nr. 16/17.

Nabożeństwo
na czas
Nieustającej Adoracyi
Najsw. Sakramentu
Z rozkazu Najprzew. X. Arcybiskupa Gnieźnieńskiego i Poznańskiego ułożone
Str. 151 i IV. Cena za egz. 30 fen., z przesyłką 40 fen. 100 egzemplarzy 30 młk. z portoryum.
Poleca i odwrotną pocztą wysyła tylko za poprzednim nadesłaniem należytości.
Drukarnia Kuryera Poznańskiego.
Poznań. Ś-ty Marcina nr. 16/17.

Magazyn mebli
Majstrów Stolarskich
J. Krąkowski, (130a)
Podgórną ulica nr. 8,
poleca Szan. Publiczności **meble własnego wyrobu** od skromnych do najwzrostniejszych, **kompletne wyprawy** jako i pojedyncze sztuki, również **meble wyscelane, lustra i marmury** po najniższych cenach.

Wiel. Duchowieństwu
polecam wielki i urozmacony wybór sprzętów kościelnych jako to: Monstrancje w różnych stylach, puszkach do komunikantów i hostyi, kielichy z patentami, naczyńia do Olejów św., pateny do chorych, ampułki, kropidła, kociołki do wody święconej, nowego systemu lawatarze i naczyńia do chrztu, łódki do kadzidła, krzyże różnej wielkości na ołtarze i kierce do procesyi, lampy kościelne (wielozę) i przed obrazy, lichtarze z brązu, mośledzu i alfenidy, kandelabry, dzwonki harmonijne, żelaza do wypiekania hostyi i wykrawacze do tychże i t. d. Szczególną nadto zwracam uwagę na górą umieszczony rysunek bardzo pięknych i praktycznych trybulary z ulepszym kociołkiem, które pomimo największego rozpalenia węgla nie podlegają tak przedmiom zniszczeniu, jak trybulary dawnego systemu. — Stare trybulary przyjmuję do przerobienia kociołka na sposób ulepszony, wszelkie inne reperacje, posrebrzanie i odnawianie starych sprzętów kościelnych wykonuję w czasie najkrótszym po cenach przystępnych.

J. Stark w Poznaniu,
Wilhelmska ulica nr. 21.
specyalny skład wyrobów platerowanych i sprzętów kościelnych. (1586)

Magazyn garderoby męskiej (381)
B. Kalinowski,
Poznań, Jezuitska ul. I. róg Wodnej,
poleca w wielkim wyborze **na porę wiosenno-latową nowości** w materyach krajowych, angielskich i francuskich, na ubrania i paletoty. **Przewielebnemu Duchowieństwu** polecam uznane jako najlepszego kroju rewerydy, obrąbia i pleszew. podróżne. Zamówienia wykonuje w jak najkrótszym czasie p. Hug najnowszych żurnali i z gwarancyją dobrego łożenia.

Wielebnemu Duchowieństwu, Szanownym Towarzystwom Bractwom, Dozoram kościoła i Wnym Paniom
polecam najprzejmiej moją **artystyczno-przemysłową szkołę i pracownię wszelkich przyborów kościelnych,**
w której podejmuję się umiejętnie za przystępną cenę uczynić zadanie najwybredniejszym wymaganiom. (1576)

Przedwzyskiem wykonuję wszelkiego rodzaju sztandary i chorągwie, kapy, ornaty i stuy, bursy, welony, zastonki i sukienki na puszkę oraz wszelką bieliznę kościelną.

Helena Cwojdzńska, nauczycielka,
przez żeńską akademię przemysłową w Wrocławiu dyplomowana.
Stary Rynek 6 (dom p. Pfltzera).

J. Krysiwicz,
fabryka wyrobów z miedzi i mosiądzu św. Marcina nr. 65,
poleca na nową kampanią (1427)

aparaty gorzelnicze
do ciągłego odpalania, jak również **znaczny zapas rur, kurków, wentyli, wiązań i t. d.**

Wszelkie reperacje tak w fabryce jak i po gorzelniach wykonują się szybko i sumiennie.
Poszukuje umieszczenia: (1743)
Nauczycielka
Polka, doskonała w muzyce i francuzkiem (kształciła się w Paryżu, w niemieckim, znająca język angielski i biegła w rysunkach.
R. Koczorowski,
plac Wilhelmski 1.
Znajdu miejsce od sierpnia: **nauczycielka** doskonała w francuzkiem i muzyce, na prowincyi na 800 marek. — **Nauczycielka muzykalna** i mówiąca po francuzku, pod Czestochowę na 250 rubli.
R. Koczorowski.
(175) Wilhelmski plac nr. 10.
Stare skrzyżce (Jakob Steiner 1873) po cenie prz. do nab. w Eksp. Kuryera.

Dwóch akcyj Banku wrocławskiego go poszukuje się do nabycia. Łaskawe zgłoszenia z dokładnym podaniem ceny przyjmuje Eksp. Kuryera Pozn. pod nr. 1753.
Osoba wydoskonalona w prowadzeniu gospodarstwa podwózkowego i domowego i w gotowaniu żyzy sobie przysię miejsce zaraz lub od 1 lipca. Zgłosz. do P. Ratajczak w Poznaniu, ul. Słóarska nr. 5 II. (1752)

Panorama international
Berlińska ul. nr. 7, ptr.
Saska Szwajcarya
i Drezno. (1736)